Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

CENA 20 GR.

Słowo Ludu

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK IV. Nr 80 (1501) KIELCE, SOBOTA - NIEDZIELA, 3 - 4 KWIETNIA 1954 R.

W ramach zainicjowanych przez Komitet Centralny PZPR spotkań kierownictwa Partii i naczelnych władz państwowych z przedstawicielami społeczeństwa odbyło się w Belwederze dnia 31. III. br. spotkanie z pracownikami nauki. Przybyłych z całego kraju przedstawicieli wszystkich dziedzin wiedzy powitał w imieniu KC PZPR i Sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut.

Na zdjęciu: Bolesław Bierut wita się z prof. Januszem Lech-Jakubowskim dyrektorem Instytutu Elektrotechniki.

CAF fot. Dąbrowiecki.

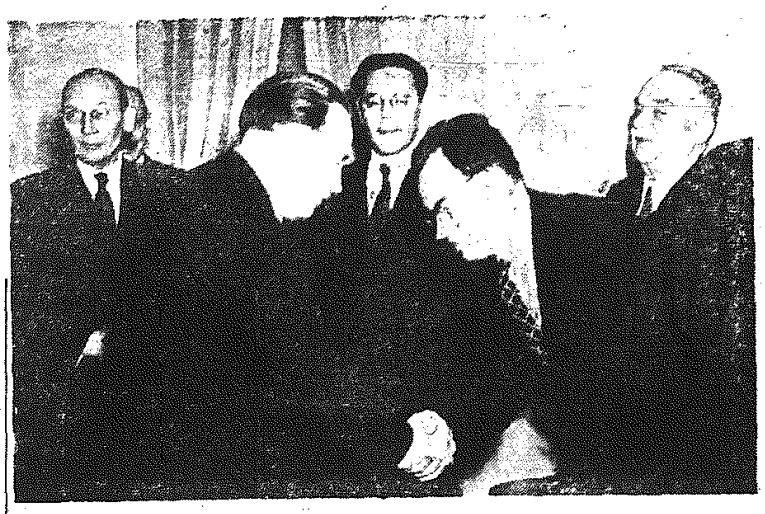

W dziele zjednoczenia swej ojczyzny
naród niemiecki spotka się zawsze z całkowitym poparciem narodów ZSRR i całego obozu pokoju

Przemówienie A. I. Mikojana na IV Zjeździe Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności

BERLIN (PAP). Obraduje tu IV Zjazd Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED). Zabierając głos, przedstawiciel Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego — A. I. Mikojan przekazał uczestnikom zjazdu i całemu narodowi niemieckiemu pozdrowienia od KC KPZR. Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności — oświadczył Mikojan — kroczy w pierwszych szeregach demokratycznych i patriotycznych sił kraju, występujących przeciwko wskrzeszaniu militaryzmu niemieckiego i przekształcaniu Niemiec w nowe ognisko agresji i wojny, walczy o zbliżenie między Niemcami Wschodnimi i Zachodnimi o szybsze zawarcie traktatu pokojowego, o narodowe zjednoczenie Niemiec, o politykę pokoju i przyjaźni między narodami.

Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności jest spadkobiercą najpiękniejszych rewolucyjnych tradycji proletariatu niemieckiego. Wielkim osiągnięciem SED jest przezwyciężenie w Niemieckiej Republice Demokratycznej rozłamu w ruchu robotniczym, zjednoczenie partii robotniczych w jednolitą marksistowską partię klasy robotniczej.

Jednym z najważniejszych osiągnięć SED — kontynuował mówca — jest utworzenie i umocnienie sojuszu klasy robotniczej z chłopstwem. Sojusz ten stał się trwałą podstawą demokratycznego ustroju republiki. Fakt, że w NRD znaczna większość ludności pracuje w przemyśle i handlu i tylko mała część zatrudniona jest w rolnictwie wcale nie pomniejsza roli chłopstwa w budownictwie państwa demokratycznego.

A. I. Mikojan stwierdził następnie, że masy pracujące NRD osiągnęły w dziedzinie budownictwa nowego życia duże sukcesy. Zlikwidowanie w Niemieckiej Republice Demokratycznej wielkiego kapitału monopolistycznego i własności obszarniczo - junkierskiej — oświadczył mówca — oznaczało usunięcie ekonomicznych podstaw militaryzmu i reakcji. Przedsiębiorstwa, które dawniej znajdowały się w rękach zbrodniarzy wojennych i wielkich kapitalistów, stały się własnością narodu. Sektor uspołeczniony ma decydujące znaczenie w przemyśle NRD. Przeszło 3 miliony ha ziemi, która dawniej stanowiła własność obszarników i junkrów, przekazane zostało chłopom bezrolnym i małorolnym. Umacniają się w ostatnich latach powstałe na zasadach dobrowolności pierwsze chłopskie spółdzielnie produkcyjne, wzrasta liczba i wyposażenie techniczne państwowych ośrodków maszynowych. Przemysł republiki rozwija się z roku na rok. Osiągnięty poziom rozwoju przemysłu pozwala na poświęcenie jak największej uwagi problemowi zwiększenia produkcji artykułów powszechnego użytku w celu zaspokojenia w szerszym zakresie potrzeb ludności.

W dalszym ciągu przemówienia A. I. Mikojan podkreślił, że masy pracujące NRD mają prawo być dumne z sukcesów osiągniętych w dziedzinie budownictwa gospodarczego i kulturalnego. Sukcesy te dają im pewność jutra i przekonanie, iż nie grozi im kryzys ani bezrobocie. Mówca zaznaczył przy tym, że w Stanach Zjednoczonych pojawiły się już pierwsze oznaki kryzysu ekonomicznego.

Niemcy Zachodnie — kontynuował Mikojan — związane ściśle z ekonomiką USA i zależne od niej pod wieloma względami, nie uniknął kryzysu, który oznacza dla robotników zachodnioniemieckich wzrost bezrobocia i pogorszenie ich sytuacji. Niebezpieczeństwo takie nie grozi ekonomice NRD. Stoi za Wami potężny obóz demokracji i socjalizmu, który jest w stanie zapewnić rozbudowanemu przemysłowi NRD stałe rynki zbytu, całkowite wykorzystanie mocy produkcyjnej i pełne zatrudnienie ludności (huczne oklaski).

Sukcesy mas pracujących NRD — zapewnił A. I. Mikojan — cieszą ludzi radzieckich, podobnie jak i wszystkich prawdziwych przyjaciół narodu niemieckiego.

Mimo, że antynarodowa polityka Kajzera i Hitlera doprowadziła do tego, że nasze kraje w okresie zaledwie ćwierć wieku prowadziły dwie krwawe wojny — interesy narodu radzieckiego i narodu niemieckiego są wspólne, nic ich nie dzieli, mogą one i powinny żyć w pokoju jak bracia (huczne, długotrwałe oklaski).

Więzy braterskiej przyjaźni między niemiecką klasą robotniczą i klasą robotniczą ZSRR sięgają korzeniami swymi w historię rewolucyjnej walki o wyzwolenie spod ucisku. Naród niemiecki i niemiecki ruch robotniczy dały światu Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, twórców teorii socjalizmu naukowego. Marks i Engels byli niezłomnymi przywódcami ruchu rewolucyjnego robotników w Niemczech i ruchu robotniczego w innych krajach. Komunistyczna Partia Związku Ra-

Dokończenie na str. 2-ej

Towarzysz Bierut zwiedził wystawy w Zachęcie

Członkowie Biura Politycznego KC PZPR z I Sekretarzem KC PZPR Bolesławem Bierutem na czele zwiedzili dnia 1 kwietnia 1954 r. mieszczące się w Zachęcie wystawy: rysunków z Chin i Vietnamu — Aleksandra Kobzdeja, prac włoskiego artysty Renato Guttuso, prac graficznych Zofii Stankiewicz oraz tkanin artystycznych Anny Śledziewskiej.

7 kwietnia krajowa konferencja obrońców pokoju

Pod przewodnictwem Jarosława Iwaszkiewicza odbyło się w dniu 29 marca br. posiedzenie Prezydium Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju.

Prezydium postanowiło zwołać na dzień 7 kwietnia br. krajową konferencję obrońców pokoju z następującym porządkiem dziennym:

1) stanowisko polskiego ruchu obrońców pokoju wobec zagadnienia pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego i ogólnoeuropejskiego układu o zbiorowym bezpieczeństwie,
2) zadania ruchu obrońców pokoju w świetle uchwał II Zjazdu PZPR, w służbie pokoju i przyjaznej współpracy narodów.

Kierownicy partii i rządu ZSRR na koncercie wiejskich zespołów artystycznych

MOSKWA PAP. Zakończyły się eliminacje wiejskich amatorskich zespołów artystycznych, które w ciągu kilku miesięcy od były się we wszystkich krajach, obwodach i republikach autonomicznych Federacji Rosyjskiej. W eliminacjach wzięły udział setki tysięcy kołchoźników i przedstawicieli inteligencji wiejskiej. Najlepsze zespoły zostały zaproszone do Moskwy, gdzie występowały w największych klubach i salach koncertowych.

Dnia 1 kwietnia br. odbył się w Wielkim Teatrze ZSRR w Moskwie pożegnalny koncert zespołów. Gorąco oklaskiwano 700-osobowy chór zespołów z obwodów: Stalinogradzkiego, Swierdłowskiego, Jarosławskiego i wielu innych, jak również solistów - śpiewaków, muzyków, recytatorów, baletmistrzów, zespół symfoniczny, orkiestrę instrumentów ludowych i zespoły taneczne. Koncert zakończył się odśpiewaniem przez wszystkich jego uczestników — 1.500 osób „Marsza patriotów radzieckich" kompozytora Muradeli'ego.

Koncert był wielkim pokazem rozkwitu kultury na wsi socjalistycznej, świadectwem bogactwa twórczości ludowej.

Na koncercie obecni byli **G. M. Malenkow, W. M. Mołotow, N. S. Chruszczow, K. J. Woroszyłow, N. A. Bułganin, Ł. M. Kaganowicz, N. M. Szwernik, N. N. Szatalin, A. N. Kosygin, W. A. Małyszew,** przewodniczący Rady Ministrów Federacji Rosyjskiej **A. M. Puzanow,** ministrowie ZSRR i RFSRR, robotnicy i pracownicy Moskwy, przedstawiciele świata nauki, literatury i sztuki.

W interesie utrwalenia pokoju powszechnego
(Artykuł wstępny dziennika „Prawda")

MOSKWA PAP. „Prawda" zamieszcza artykuł wstępny pt. „W interesie utrwalenia pokoju powszechnego". Artykuł stwierdza:

Pokojowa polityka zagraniczna Związku Radzieckiego, jego wytrwała i konsekwentna walka o osłabienie napięcia międzynarodowego, o pokój na całym świecie znajduje nowy wyraz w nocie rządu radzieckiego z 31 marca br. wystosowanej do rządów Francji, W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych.

Nota rządu radzieckiego stawia węzłowe problemy stosunków międzynarodowych. Rozwiązanie tych problemów ma niezwykle ważne znaczenie dla utrwalenia pokoju powszechnego, zapobieżenia nowej wojnie, która w obecnych warunkach stanowi szczególne niebezpieczeństwo dla narodów.

Dążąc do tego, aby zapobiec temu niebezpieczeństwu, rząd radziecki wysunął w Organizacji Narodów Zjednoczonych propozycję w sprawie powszechnej redukcji zbrojeń, jak również w sprawie zakazu broni atomowej i innych rodzajów broni masowej zagłady. Związek Radziecki będzie się również nadal domagać znacznej redukcji zbrojeń i sił zbrojnych oraz osiągnięcia porozumienia gwarantującego, że energia atomowa nie będzie wykorzystana w celach niszczycielskich i masowej zagłady ludzi. Znaczenie takich wysiłków wzrasta coraz bardziej, zwłaszcza w związku z tym, że siła niszczycielska broni atomowej zwiększa się nieustannie, a ponadto pojawiła się broń wodorowa, której siła przewyższa wielokrotnie siłę broni atomowej.

Walcząc o osiągnięcie porozumienia w tych, wszystkich ważnych zagadnieniach, rząd radziecki wychodzi także z założenia, że istnieją również inne nie wykorzystane jeszcze możliwości — znaczy utrwalenia pokoju. Urzeczywistnić te możliwości — znaczy utrwalić pokój w Europie i na całym świecie. Na sytuacji międzynarodowej w ostatnich latach wyciska swe piętno prowadzona uparcie przez określone koła USA polityka tworzenia zamkniętych ugrupowań militarnych, przeciwstawiania jednych państw innym państwom. Polityka ta powoduje brak zaufania i wrogość między państwami, wywołuje w stosunkach między nimi zwiększające się napięcie i tym samym wzmaga niebezpieczeństwo nowej wojny.

Twórcy i inspiratorzy bloków wojskowych od szeregu lat twierdzą, że jakoby nie było i nie mogło być innej drogi rozwoju stosunków międzynarodowych. Uzasadniają oni swe agresywne plany fałszywym argumentem, że istnienie na świecie państw o różnych systemach społecznych jest rzekomo nieuchronnie związane z tworzeniem przeciwstawiających się sobie ugrupowań militarnych. Pomijają oni świadomie możliwość i konieczność pokojowego współistnienia i współzawodnictwa różnych systemów społecznych.

W ciągu ostatnich lat polityka Stanów Zjednoczonych zamierzała w szczególności do stworzenia w Europie zamkniętego ugrupowania militarnego sześciu państw europejskich i związanej z tym, t. zw. „armii europejskiej", w której główną rolę mają odgrywać siły zbrojne Niemiec Zachodnich z generałami hitlerowskimi na czele. Polityka ta dyktowana z Waszyngtonu, realizowana jest wbrew zobowiązaniom powziętym przez Francję, Anglię i Stany Zjednoczone wraz ze Związkiem Radzieckim, a przewidującym, że niedopuszczalne jest wskrzeszenie militaryzmu niemieckiego, który uczestnicząc w takich ugrupowaniach militarnych, odegrał szczególnie niebezpieczną rolę w rozpętaniu pierwszej i drugiej wojny światowej. Jest rzeczą zupełnie oczywistą, że kroczenie drogą rozbicia Europy na przeciwstawiające się sobie militarne ugrupowania państw oznacza dążenie do wzmożenia niebezpieczeństwa nowej wojny. Czy istnieje inna droga rozwoju współczesnych stosunków międzynarodowych?

Tak, istnieje. Opublikowana 1 kwietnia nota rządu radzieckiego do rządów Francji, W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych, zawiera konkretny program poparcia i utrwalenia pokoju powszechnego, a w pierwszym rzędzie zapewnienia bezpieczeństwa narodów Europy.

Jak wiadomo, na konferencji berlińskiej rząd radziecki poddał pod dyskusję wniosek w sprawie „zapewnienia bezpieczeństwa w Europie" i wysunął projekt podstaw „ogólnoeuropejskiego układu o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie".

Projekt układu przewiduje utworzenie ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa, opartego na wspólnych wysiłkach wszystkich państw europejskich. Uczestnikami układu mogą być wszystkie państwa europejskie, niezależnie od ich ustroju społecznego, w tym również Niemcy, przy czym do chwili zjednoczenia Niemiec uczestnikami układu mogłaby być Niemiecka Republika Demokratyczna i Niemiecka Republika Federalna.

Dokończenie na str. 2-ej

Z pola walki o wyższe urodzaje

Meldunki od naszych wysłanników i korespondentów

Na całym niemal obszarze kraju wystąpiły w ostatnim czasie ciepłe deszcze, które stwarzają dogodne warunki zarówno dla wzrostu ozimin, jak i dla wiosennych prac polowych i siewów. Dzięki temu kampania siewna rozszerzyła się już w zasadzie na cały kraj.

W naszym województwie we wszystkich już powiatach przystąpiono do siewów.

W UBIEGŁYM ROKU OSTATNI — W TYM PIERWSI

Państwowe Gospodarstwo Rolne Boguszówka, które w roku ubiegłym było najsłabszym w Zespole PGR Policzna w pow. kozienickim w tegorocznej akcji siewów wiosennych odniosło poważny sukces: kończy siewy owsa i jęczmienia jarego. Brygada polowa PGR zastosowała tutaj siew krzyżowy jęczmienia na 8 ha. Siew krzyżowy zastosowały również inne PGR-y jak: Brzóza, Grabów i Policzna. W ten sposób poważnie zwiększą plony.

W ŚWIETLIKOWEJ WOLI I POLICZNIE SADZĄ ZIEMNIAKI

Wykonując roboty siewne przodujący chłopi w gromadzie Świetlikowa Wola i Policzna (w pow. Kozienice) przystąpili również do sadzenia wczesnych ziemniaków. Sadzeniaki przygotowywano już od kilku tygodni, przechowując je w wyższej temperaturze i skrapiając w odpowiednich skrzynkach wodą, aby szybciej kiełkowały.

Jako pierwsi — zasadzili ogółem 6 ha ziemniaków ob. ob. Jan Krawczyk i Józef Ociecha w Świetlikowej Woli, a w Policznie — ob. ob. Andrzej Przerwa i Józef Śmietana.

ZAKOŃCZYLI SIEWY...

W dniu 29 marca zakończyła siew zbóż kłosowych spółdzielnia produkcyjna w Niżinach, powiat Busko.

Gospodarstwo rolne Oddziału Zaopatrzenia Robotniczego kopalni „Majówka" w Boksycach zakończyło siewy na obszarze 7 ha.

Obecnie załoga przygotowuje ziemię pod uprawę warzyw na 6 ha i ziemniaków na 8 ha.

Do dnia 30 marca na terenie gminy Sancygniów, pow. Pińczów — jak podaje **nasz korespondent Piotr Banaszek** — zasiano ponad 40 ha owsa i jęczmienia, w tym 8 ha rzędowo. Siew krzyżowy stosowali Józef Chmiel, Daniel Sensuła z Ksawerowa, Wojciech Ziętara, Władysław Wilk, Józef Świetlik i wielu innych.

Pierwsi na terenie gminy zakończyli siewy chłopi z gromady Ksawerów, obsiewając ponad 20 ha zbożem jarym. Nad właściwym przebiegiem siewów czuwa aktyw gminny. Np. gromadą Ksawerów opiekował się tow. Popek. Zadaniem aktywu gminnego było m. in. zachęcanie chłopów do stosowania nowoczesnych metod uprawy jak: siewu maszynowego, krzyżowego, racjonalnego stosowania nawozów sztucznych, odkwaszania gleby itp.

ŹLE DZIEJE SIĘ W GRABOWIE NAD WISŁĄ

W gminie Grabów nad Wisłą (pow. Kozienice) siewy zbóż jarych są już w całej pełni. Chłopi w gromadzie Zalazy, Stefanowie, Sycynie, Łagowie i 20-tu innych sieją owies, jęczmień. Ważne jednak jak sieją.

W Zielonkach Nowych np. — siewnikami GOM-u obsiano zaledwie 5 ha. To samo w Zalazach i samym Grabowie, jakkolwiek Ośrodek Maszynowy posiada łącznie 27 siewników.

Dzieje się tak dlatego, że Prezydium GRN, instruktor rolny ob. Albin Cywka oraz kierownik GOM-u ob. Józef Musio nie interesują się przebiegiem akcji siewnej, a w pełnym komplecie — przesiadują całymi dniami w swoich biurach, zamiast dotrzeć do chłopów i pomóc im w usprawnieniu pracy.

Nikt z Prezydium GRN nie wie — jak wykonywana jest pomoc sąsiedzka w poszczególnych gromadach.

A tymczasem w Zielonkach Nowych, gdzie siew owsa jest już na ukończeniu — **nikt z biedoty nie otrzymał planowej pomocy ze strony wyznaczonych do tego zamożniejszych gospodarzy.** Sam sołtys Stanisław Suchecki nie wie nawet — kto komu ma w pracy pomagać.

W gromadzie Mieczysławów — również zapomniano o obowiązku udzielenia pomocy rodzinom biedniackim, jak: Marii Pyciarz, Feliksowi Rzeźnikowi i Katarzynie Kraśkiewicz.

Pracownicy i członkowie Prezydium GRN w Grabowie nad Wisłą! Obudźcie się z zimowej drzemki, zajrzyjcie do swych gromad i usuńcie zło, jakie w akcji siewnej daje się odczuć na każdym kroku, z winy waszego lenistwa i braku troski o biedotę wiejską.

Byłoby dobrze, aby Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kozienicach — więcej zainteresowało się tą gminą i skierowało tutaj swego pełnomocnika do spraw akcji siewnej, na którego nie mogą doczekać się chłopi. Może on rozrusza śpiący aktyw gminny.

Rów.

W GMINIE KUROZWĘKI BRAKUJE SALETRZAKU I SIARCZANU AMONU

W gminie Kurozwęki większość chłopów mało i średniorolnych rozpoczęła siewy we wtorek, 30 marca.

W r. ub. na wiosnę w gminie tej 35 proc. reszu do obsiewu zostało zasianych rzędowo. Obecnie procent ten już przekroczono i dalej przekracza się go, gdyż zawieranie umów z GOM-em na siew rzędowy trwa.

Czego w tej chwili brak w gminie Kurozwęki? — **Brak około 250 q saletrzaku i siarczanu amonu.** A chłopi, którzy zakontraktowali rośliny — czekają. Jak długo jeszcze?

MŁODE SPÓŁDZIELNIE W POW. BUSKIM NIE MAJĄ CZYM SIAĆ

Od poniedziałku, 29 marca, sieją spółdzielcy w Szańcu. Rozpoczęła siewy spółdzielnia w Sędziejowicach.

Natomiast **młode spółdzielnie w Widuchowej i Skorzowie, gm. Kraniec, w Kołaczkowicach, gm. Szczytniki, w Święcicy, gm. Oględów, choć przygotowały się do siewów, siać nie mogą, gdyż nie mają ziarna.**

Rolnicy gminy Szaniec skarżą się, że za mało przysłano im nawozów, zaś azotniaku w ogóle nikt jeszcze w tym roku w gminie nie widział.

Prezydium PRN i PZGS w Busku muszą podwoić wysiłki, aby jak najprędzej usunąć te niedociągnięcia.

WIĘCEJ UWAGI DLA SPRAW ROZPROWADZENIA NAWOZÓW SZTUCZNYCH W POWIECIE RADOM

Jak wynika z ostatnich sprawozdań GS-ów powiatu radomskiego — nawozy sztuczne zostały tu rozprowadzone **zaledwie w 70 procentach. Jest to procent wysoce niezadowalający,** świadczący o tym, że w niektórych gminach nie jest sprawa ich rozprowadzenia postawiona na pierwszym planie. O ile np. GS-y w **Białobrzegach, Gzowicach, Przytyku i Skaryszewie** mogą posłużyć za przykład w należytym przeprowadzeniu sprzedaży nawozów, to przeciwieństwem ich — są np. takie gminy jak: **Szydłowiec, Kowala, Zakrzów.** W gminach tych — wielu mało i średniorolnych chłopów nie zaopatrzyło się jeszcze w nawozy.

Na uwagę zasługuje ponadto fakt lekkomyślnego, żywiołowego rozprowadzania nawozów, jaki miał miejsce np. w gminie Błotnica, gdzie miejscowa GS — tak zagalopowała się w sprzedaży nawozów, że nie zostawiła należytego zapasu dla kontrahentów.

Mówiąc ogólnie — pierwszoplanowym zadaniem radomskiego PZGS-u jest takie zorganizowanie pracy, by mógł on w najbliższych dniach zameldować: „otrzymaną pulę nawozów — rozprowadziliśmy w całości".

k.

80 PROCENT PLANU UMÓW Z CHŁOPAMI INDYWIDUALNYMI

W powiecie opoczyńskim sprawnie przebiega zawieranie umów GOM-ów z indywidualnymi chłopami na pracę siewnika i co niewątpliwie dodatnio wpłynie na wyniki tegorocznych plonów zbóż w tym powiecie. Do dnia 31 marca br. powiat opoczyński wykonał 80 procent planu umów. Trzeba jeszcze bardziej wzmocnić wysiłek aby plan umów wykonany został nie tylko w 100, ale i więcej procent.

TRUDNOŚCI POM-ów W AKCJI SIEWNEJ

Duże trudności w kampanii siewnej mają POM-y w naszym województwie. Trudności te powstały na skutek **braku ogumienia ciągników i przyczep.**

Z tego to właśnie powodu w POM Busko stoi „Zetor", który POM Jacentów przysłał tam do remontu, a na szosie kozienickiej utknęły dwa „Ursusy", które POM w Strykowicach przekazał do Pińczowa.

W innych POM-ach, jak Górki Klimontowskie, Secemin i Promnik poradzono sobie w ten sposób, że ściągnięto ogumienie z przyczep, które „postawiono na kołkach".

Trudności te powstały z niedostatecznego zaopatrzenia kieleckiej Ekspozytury POM w ogumienie. Dodać przy tym należy, że na naszym terenie szczególnie szybko niszczą się opony, a niektórzy pracownicy POM-ów nie dbają o oszczędność i konserwację ogumienia.

Aby te trudności nie hamowały tempa akcji siewnej, konieczne jest niezwłoczne dostarczenie do Ekspozytury POM w Kielcach 46 kompletów ogumienia na przednie koła „Ursusów" oraz 30 kompletów na przednie koła „Zetorów".

I sprawa jeszcze jedna. Kiedy nareszcie Centrala Zaopatrzenia Rolnictwa w Radomiu dostarczy 20 sztuk akumulatorów do „Zetorów", które miała nadesłać do 15 marca. Od tego „ustalonego" terminu minęło już dwa tygodnie, siewy się już rozpoczęły, a akumulatorów „jak nie było, tak nie ma".

(w)

(Dokończenie na str. 2)

Przemówienie A. I. Mikojana

na IV Zjeździe Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności

(Dokończenie ze str. 1)

dzieckiego głęboko studiowała i w pełni wykorzystała doświadczenia robotniczego ruchu rewolucyjnego w Niemczech. Twórca naszej partii Lenin stwierdzał, że niemiecka klasa robotnicza w ciągu prawie pół wieku była „wzorem organizacji socjalistycznej dla całego świata". Było to w czasie pierwszego pięćdziesięciolecia istnienia marksizmu.

O ile marksizm narodził się przede wszystkim na gruncie niemieckiego ruchu robotniczego, to rozkwitł i rozwinął się on na gruncie rosyjskiego ruchu robotniczego w drugim półwieczu swego istnienia.

Zwycięstwo socjalizmu w ZSRR — kontynuował Mikojan — teoretyczne i praktyczne doświadczenia KPZR, zdobyte pod kierownictwem Lenina i kontynuatora jego dzieła — Stalina — nabrały międzynarodowego znaczenia. Teoria i praktyka budownictwa socjalistycznego w ZSRR w wielkim stopniu ułatwiają innym narodom budowanie wolnego życia.

Wkraczając w trzecie pięćdziesięciolecie swego istnienia — stwierdził mówca — marksizm wzbogaca się i będzie się nadal wzbogacał doświadczeniami Komunistycznej Partii Chin, doświadczeniami marksistowsko-leninowskich partii krajów demokracji ludowej, w których klasa robotnicza stała się decydującą siłą społeczeństwa. Będzie się wzbogacał doświadczeniami tych krajów, w których partie komunistyczne i robotnicze znajdują się w opozycji, a więc we Francji, Włoszech, Anglii, USA, Indiach, Japonii itp.

Również klasa robotnicza Niemiec na nowym etapie rozwoju, po uzyskaniu jedności swych szeregów, po stworzeniu swej partii marksistowsko - leninowskiej i państwa demokratycznego, wnosi obecnie wraz z klasą robotniczą ZSRR i innych krajów poważny wkład w dzieło wzbogacenia wielkiej skarbnicy marksizmu - leninizmu (huczne oklaski).

Historia uczy — podkreślił mówca — że narody naszych krajów powinny żyć w pokoju i przyjaźni. Przyjaźń ta ma doniosłe znaczenie nie tylko dla dobra naszych narodów, lecz również dla dobra wszystkich narodów europejskich.

Po nawiązaniu do propozycji ZSRR w sprawie ogólnoeuropejskiego układu o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie, Mikojan oświadczył: ogromne jest znaczenie noty radzieckiej z dnia 31 marca, określającej ustosunkowanie się rządu radzieckiego do sprawy udziału USA w ogólnoeuropejskim układzie o bezpieczeństwie zbiorowym i wyrażającej gotowość rozpatrzenia kwestii udziału ZSRR w pakcie atlantyckim.

— Nota ta powinna utrącić oba zaostrzenia przeciwko ogólnoeuropejskiemu układowi o bezpieczeństwie zbiorowym jakie wysuwali trzej ministrowie zachodni na konferencji berlińskiej. Przyjęcie propozycji radzieckiej w tej sprawie radykalnie przyczyniłoby się do rozładowania napięcia w sytuacji międzynarodowej, miałoby olbrzymie znaczenie w dziele utrwalenia pokoju i zapewnienia bezpieczeństwa narodów. Przyjęcie tej propozycji sprzyjałoby niewątpliwie także szybszemu rozwiązaniu problemu niemieckiego (oklaski).

Mikojan poruszył sprawę wzajemnych stosunków między NRD a Niemcami Zachodnimi i oświadczył: podczas, gdy rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej dokłada starań, aby rozwinąć handel wewnętrzno-niemiecki, władze bońskie posłuszne instrukcjom Amerykanów uniemożliwiają w praktyce unormowanie stosunków gospodarczych.

Fakty świadczą, że sztuczne zerwanie stosunków gospodarczych między Niemcami Wschodnimi a Zachodnimi nastąpiło z winy bońskich kół rządzących. Hamowany jest również, z winy kół, które przeszkadzają zjednoczeniu Niemiec, rozwój stosunków kulturalnych między NRD a Niemcami Zachodnimi.

Robotnicy NRD i Niemiec Zachodnich są synami jednego narodu i braćmi klasowymi. Robotnicy NRD niewątpliwie znajdą drogę do serc robotników Niemiec Zachodnich, będą umacniać jedność klasy robotniczej i przekształcać tę jedność w bojowy sojusz, w decydujący czynnik pokonywania trudności na drodze do zjednoczenia Niemiec.

Niemiecka klasa robotnicza rozumie coraz lepiej, jak słuszna jest polityka radziecka wobec Niemiec, jak odpowiada ona żywotnym interesom narodu niemieckiego. Pewne znaczenie posiada również fakt, że istnieją obecnie objawy zrozumienia tej polityki także w socjaldemokratycznych kołach Niemiec Zachodnich. Narody Związku Radzieckiego są szczerze zainteresowane w tym, aby naród niemiecki jak najszybciej się zjednoczył, aby stworzył nową erę w swych dziejach — erę pokojowego rozwoju i rozkwitu Niemiec. W dziele tym naród niemiecki zawsze spotka się z całkowitym poparciem zarówno narodów Związku Radzieckiego, jak i całego obozu pokoju i demokracji.

Wszystko świadczy o tym, że naród niemiecki powinien znaleźć i znajdzie w sobie siły do rozwiązania stojących przed nim historycznych zadań.

Życzymy wam — oświadczył dalej A. I. Mikojan — tego, czego uczy nas półwiekowe doświadczenie naszej partii, a mianowicie przede wszystkim jedności szeregów partyjnych, jedności organizacyjnej, jedności ideologicznej, nierozerwalnej więzi partii z narodem, z klasą robotniczą, chłopstwem i inteligencją.

Dla partii marksistowskiej nie ma nic ważniejszego niż zaufanie narodu, nie ma wyższego celu, niż zasłużyć na całkowite zaufanie narodu.

Doświadczenie naszej partii uczy, że konieczne jest wzmaganie czujności. Partia, skupiając w swych szeregach najlepszych przedstawicieli klasy robotniczej, pracującego chłopstwa i postępowej inteligencji, powinna uniemożliwić przenikanie do niej elementów wrogich, agentury wroga klasowego, powinna odgrodzić się od zgubnego wpływu ideologii burżuazyjnej na klasę robotniczą i jej partię.

Doświadczenie Partii Komunistycznej Związku Radzieckiego uczy, że niezwykle ważną dźwignią w ujawnianiu niedociągnięć w pracy i najszybszym usuwaniu ich, w ujawnianiu błędów i w najszybszym naprawianiu ich jest demokracja wewnątrzpartyjna, zaś poważnym orężem tej demokracji jest krytyka i samokrytyka.

Jesteśmy przekonani — powiedział A. I. Mikojan — że Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności skorzysta z doświadczeń Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i jeszcze bardziej umocni jedność swych szeregów oraz kolegialne kierownictwo.

Na zakończenie A. I. Mikojan odczytał następujący tekst pozdrowienia od Komitetu Centralnego KPZR:

Do IV Zjazdu Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności

— KC KPZR przesyła braterskie pozdrowienia IV Zjazdowi Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności.

Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności ucieleśnia najlepsze tradycje rewolucyjne niemieckiego ruchu robotniczego, który w ciągu wielu dziesięcioleci był wzorem socjalistycznego zorganizowania klasy robotniczej.

Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności po katastrofie wojennej, do której wciągnęli państwo niemieckie agresorzy faszystowscy, zjednoczyła w niezłomnym froncie narodowym demokratyczne siły kraju i poprowadziła je do walki o nową, demokratyczną i pokojową drogę rozwoju Niemiec, wykluczającą wszelką możliwość wskrzeszenia imperialistycznej polityki agresji i wojny. Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności krocząc tą drogą wraz ze wszystkimi demokratycznymi siłami kraju osiągnęła wielkie sukcesy w budownictwie NRD. Niemiecka Republika Demokratyczna prowadząc konsekwentnie i nieugięcie politykę pokoju i przyjaźni między narodami, zyskała sobie głęboką sympatię narodów miłujących pokój i zajęła godne miejsce w obozie pokoju i demokracji.

Komitet Centralny KPZR wyraża przekonanie, że Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności będzie z jeszcze większą energią walczyła o dalsze umocnienie ustroju demokratycznego, o rozwój przemysłu i rolnictwa, o nieustanne podnoszenie poziomu życia mas pracujących NRD, o zbudowanie zjednoczonych, demokratycznych, miłujących pokój i niezawisłych Niemiec, oraz życzy jej nowych sukcesów.

Niech żyje Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności, przodujący oddział mas pracujących NRD!

Niech żyje trwała przyjaźń między narodami Niemiec i Związku Radzieckiego!

KOMITET CENTRALNY

KPZR

W interesie utrwalenia pokoju powszechnego

(Artykuł wstępny dziennika „Prawda")

(Dokończenie ze str. 1)

W wypadku zbrojnej napaści na któregoś z uczestników, układ przewiduje udzielenie pomocy państwu, które padło ofiarą agresji, wszelkimi możliwymi środkami, nie wyłączając użycia siły zbrojnej w celu przywrócenia i utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Projekt radziecki — pisze dalej „Prawda" — spotkał się z aktywnym poparciem szeregu państw oraz szerokich kół międzynarodowych. Wiadomo jednakże, że na konferencji berlińskiej w czasie dyskusji nad propozycją radziecką w sprawie zawarcia układu ogólnoeuropejskiego wyłoniły się różnice zdań, które nie pozwoliły osiągnąć wówczas uzgodnionej decyzji. Nota rządu radzieckiego z 31 marca zmierza do tego, aby usunąć trudności na drodze do osiągnięcia porozumienia w sprawie stworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie. Agencja France Presse podkreśla 31 marca, że nowe propozycje radzieckie stanowią „jeszcze jeden krok naprzód".

Jak wiadomo, dotychczas w związku z dyskusją nad propozycją radziecką przedstawiciele mocarstw zachodnich wypowiadali opinie, że niepożądane jest, aby Stany Zjednoczone pozostawały poza układem o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie. Rząd radziecki oświadcza w swej nocie, że nie widzi przeszkód, aby pozytywnie rozwiązać sprawę udziału USA w „ogólnoeuropejskim układzie o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie". Rząd radziecki bierze przy tym pod uwagę udział Stanów Zjednoczonych we wspólnej walce przeciwko agresji hitlerowskiej i odpowiedzialność, jaką Stany Zjednoczone wzraz z ZSRR, Francją i W. Brytanią ponoszą za powojenne uregulowanie problemów Europy oraz liczy się z poglądem wyrażonym przez rząd USA na konferencji berlińskiej.

— Tak więc trudności na drodze do osiągnięcia porozumienia w sprawie utworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, na które wskazywano dotychczas, powinny by odpaść.

W czasie dyskusji nad propozycją radziecką w sprawie ogólnoeuropejskiego układu poruszano także sprawę dotyczącą miejsca i roli „organizacji paktu północno - atlantyckiego" w związku z tworzeniem systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

Przedstawiciele mocarstw zachodnich twierdzili i twierdzą, że pakt północno - atlantycki ma charakter obronny i nie jest wymierzony przeciwko żadnemu państwu lub grupie państw. Rząd radziecki nie podzielał i również obecnie nie może podzielać tego punktu widzenia. Pakt północno - atlantycki bowiem, jak powszechnie wiadomo, tworzy zamknięte ugrupowanie państw i ignoruje problem zapobieżenia nowej agresji niemieckiej, przy czym spośród wielkich mocarstw, które wchodziły w skład koalicji antyhitlerowskiej nie uczestniczy w nim jedynie ZSRR. Pakt północno - atlantycki nie może więc nie być uważany za pakt agresywny wymierzony przeciwko ZSRR.

Czy istnieje możliwość, aby organizacja paktu atlantyckiego zmieniła swój charakter? Również i na to pytanie nota radziecka daje pozytywną odpowiedź. „Organizacja paktu północno-atlantyckiego" — stwierdza nota rządu radzieckiego — mogłaby w odpowiednich warunkach stracić swój agresywny charakter, gdyby jej uczestnikami stały się wszystkie wielkie mocarstwa, które wchodziły w skład koalicji antyhitlerowskiej. W związku z powyższym, kierując się niezmiennymi zasadami swej pokojowej polityki zagranicznej i dążąc do zmniejszenia napięcia w stosunkach międzynarodowych, rząd radziecki wyraził gotowość rozpatrzenia wspólnie z zainteresowanymi rządami sprawy udziału ZSRR w pakcie północno - atlantyckim.

Tak więc nic nie przeszkadza w podjęciu kroków, aby pakt północno - atlantycki nabrał rzeczywiście obronnego charakteru i aby powstały warunki wykluczające możliwość wciągnięcia tej lub innej części Niemiec do ugrupowań militarnych. W takim wypadku „organizacja paktu północno - atlantyckiego" przestałaby być zamkniętym militarnym ugrupowaniem, stałaby się dostępna dla innych krajów europejskich. Równocześnie z utworzeniem skutecznego systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie miałoby to bardzo doniosłe znaczenie dla utrwalenia pokoju powszechnego.

Nowe propozycje radzieckie przyjęte zostały z aprobatą przez tych wszystkich, którzy zainteresowani są w utrwaleniu pokoju.

Dojrzała sprawa utworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie. Znajduje się ona na porządku dziennym polityki światowej. Nota rządu radzieckiego z 31 marca wskazuje drogę do rozwiązania tego niezwykle ważnego problemu życia międzynarodowego.

Przemysł terenowy Kielecczyzny melduje o wykonaniu zadań I kwartału

Dzięki szerokiemu ruchowi współzawodnictwa pracy i masowemu udziałowi w czynie zjazdowym, załoga Pińczowskich Zakładów Kamienia Budowlanego — produkująca dekoracyjne płyty kamienne na obliczowanie Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie — złożyła 29 marca meldunek o wykonaniu zadań planu I kwartału br. Do przodujących ludzi tego kamieniołomu należą m. in.: **Edward Delipacy i Wincenty Misztal** — skalnicy, osiągający po 130 proc. normy. Wśród kamieniarzy i pilarzy wyróżniają się: **Sadowski, Bielecki, Ulanowski, Hańćko i Skoczek.**

Kierownictwo Wojewódzkiego Zarządu Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych przesłało w dniu 29 marca do Ministerstwa Przemysłu Drobnego i Rzemiosła meldunek, w którym zawiadamia o przedterminowym wykonaniu planu I kwartału przez załogi 14 podległych mu zakładów w Kielecczyźnie.

Mimo trudności (uszkodzenie form bakielitowych), załoga Zakładów Wytwórczych Aparatury Teletechnicznej T-9 w Radomiu wykonała na 3 dni przed terminem zadania planu I kwartału. Przez cały czas rytmicznej produkcji na poszczególnych wydziałach, dużą ofiarność i poświęcenie oraz bojowość w walce o plan wykazywali członkowie partii i bezpartyjni. Dzięki takim ludziom, jak: **Czesław Wydra, Stanisław Król, Henryk Raczyński, Aleksander Sainicow i Władysław Szabelewski** — zakłady wykonały przed terminem plan kwartalny — kończy swoją korespondencję tow. **Marek Mania.**

Jak nas informuje korespondent tow. **Piotr Banaszek** w cegielni **Niewiatrowice** (pow. pińczowski) odbyła się ostatnio narada robocza, na której załoga podjęła szereg nowych, długookresowych zobowiązań. M. in. **obsługa agregatu postanawia pracować systemem Korabielnikowej, by w ten sposób zaoszczędzić surowca, materiałów pomocniczych, smarów i paliwa. Robotnicy tej cegielni wybudują sposobem gospodarczym dwie szopy na cegłę surową.**

Podobne narady odbyły się w cegielniach Nowa Wieś i Topola.

6 nowych statków wybudowały nasze stocznie w marcu

Polski przemysł okrętowy przekazał w marcu br. do odbioru 6 nowych jednostek morskich o łącznym tonażu ok. 12 tys. ton. Wśród wykonanych jednostek znajdują się dwa rudowęglowce dwa trawlery, jeden węglowiec i jeden drobnicowiec. Jednostki te wykonały stocznie: Gdańska i im. Komuny Paryskiej w Gdyni.

Układ handlowy między Chinami Ludowymi i NRD

PEKIN (PAP). Jak donosi agencja Nowych Chin, 30 marca br. został w Berlinie podpisany układ handlowy i płatniczy na 1954 r. między Chińską Republiką Ludową a Niemiecką Republiką Demokratyczną.

W imieniu Chińskiej Republiki Ludowej układ podpisał wiceminister handlu zagranicznego Siu Siue-han, w imieniu NRD — minister handlu zagranicznego i wewnętrznego Gregor.

Zgodnie z układem Chiny będą eksportować do NRD tkaniny użyteczne, wełnę, tkaniny jedwabne, futra, owoce i inne towary. NRD będzie wywoziła do Chin tokarki, dźwigi, koparki, samochody ciężarowe, rowery, łożyska kulkowe, przyrządy optyczne, chemikalia, nawozy sztuczne, aparaty fotograficzne, instrumenty muzyczne itp.

Huta miedzi powstaje pod Legnicą

Pod Legnicą załogi Wrocławskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego wznoszą nowoczesną hutę miedzi. Dokumentację techniczną podstawowych oddziałów huty oraz najważniejsze urządzenia dostarcza nam Związek Radziecki.

Zgodnie z wolą pracującego chłopa

8 i 4 kwietnia odbędą się w całym kraju międzygromadzkie zebrania, poświęcone omówieniu projektów nowego podziału administracyjnego. Jest rzeczą niezmiernie ważną i istotną, aby zebrania te zostały należycie przygotowane i przebiegały w warunkach pełnej, nieskrępowanej swobody krytyki, aby chłopi pracujący mogli bez przeszkód zgłaszać swoje poprawki i uwagi dotyczące wytyczenia granic nowych gromad zgodnie z ich potrzebami i interesami.

By reforma administracji spełniła swoje zasadnicze zadanie — zbliżenie rad narodowych do ludności — musi być ona przeprowadzona zgodnie z wolą mas chłopskich i przy ich aktywnym udziale. Ta właśnie zasada jak najszerszego wciągania chłopów pracujących do współdziałania w tworzeniu nowych gromad, przestrzegana jest w większości miejscowości naszego kraju, np. w pow. siemiatyckim, woj. Białystok, w pow. Gorzów, woj. zielonogórskie itd. Jest jednak sporo wypadków, gdy komisje powołane do opracowania projektów nowego podziału administracyjnego nie zasięgają zupełnie opinii ludności, wytyczając granice nowych gromad całkowicie mechanicznie, nie licząc się absolutnie z potrzebami mas chłopskich. Tak np. dzieje się w powiatach opatowskim, kieleckim, radomskim.

Nie trzeba chyba dowodzić, jaką polityczną szkodę wyrządzają takie biurokratyczne metody, bijące przecież w samą zasadę, w same założenia uchwały Rządu i Rady Państwa. Nie trzeba też dodawać, że właśnie takie ignorowanie woli ludności przez niektóre komisje gminne sprzyja rozpanoszeniu się kulackiej plotki.

Dużą rolę w usunięciu tych błędów i we właściwym przygotowaniu projektu reformy administracyjnej mogą i powinny odegrać zebrania międzygromadzkie. Zebrania te winny rozbudzić aktywność polityczną chłopów, napełniając ich przekonaniem, że od nich samych zależy oblicze i rozwój nowowytyczonych gromad.

Jak zmobilizować w tym kierunku aktywność i inicjatywę mas chłopskich?

Aby to osiągnąć trzeba wyjaśnić masom chłopskim głęboki polityczny sens uchwały Rządu, polegający na zbliżeniu władzy terenowej do zadań i potrzeb wsi, do jej bolączek i kłopotów. Powinniśmy wskazać chłopom, że zbliżenie siedziby rady gromadzkiej umożliwi jej lepsze, bardziej wnikliwe poznanie potrzeb i postulatów chłopów pracujących, wzmożenie troski i opieki państwa nad rozwojem produkcji rolnej i wzrostem dobrobytu wsi. Z drugiej strony — trzeba też wskazać chłopom, że zmniejszenie odległości od zagrody chłopskiej do gromadzkiej rady narodowej daje większe niż dotychczas możliwości skutecznej, efektywnej kontroli ze strony chłopów pracujących nad działalnością aparatu władzy terenowej, GS-ów i GOM-ów. Stwarza lepsze warunki współrządzenia mas chłopskich swoim państwem. I właśnie dlatego mówimy pracującemu chłopu: Ta reforma administracyjna jest w Twoim interesie, Ty sam decydujesz o tym, jaka ma być przyszła gromada i gdzie ma być siedziba władzy terenowej.

Wsłuchiwać się w głosy krytyki, uwzględniać wszystkie słuszne uwagi i spostrzeżenia oraz poprawki wysuwane na zebraniach — powinno być bezwzględnym nakazem dla aktywu partyjnego i bezpartyjnego, biorącego udział w przeprowadzeniu reformy.

Jest rzeczą niezwykle istotną, żeby na zebraniach międzygromadzkich nakreślone zostały również perspektywy rozwojowe nowopowstających gromad, aby udowodniono chłopom na konkretnych przykładach, że reforma administracyjna przyczyni się do lepszego zaspokojenia potrzeb gospodarczych i kulturalnych mieszkańców nowych gromad, a więc przyniesie realne korzyści masom chłopskim.

Taka bojowa, polityczna agitacja, oparta na rzeczowych, przez każdego chłopa sprawdzalnych argumentach, pomaga w demaskowaniu i rozbijaniu plotki kulackiej, która stara się wszelkimi plugawymi środkami zdyskredytować ideę nowego podziału administracyjnego, wypaczyć jej właściwy sens polityczny.

Taka żywa, bojowa, a zarazem rzeczowa agitacja rozwija aktywność mas chłopskich, jak o tym dobitnie świadczą samorzutnie podejmowane zobowiązania wyremontowania budynków przyszłych gromadzkich rad narodowych, wybudowania drogi, prowadzącej do przyszłych siedzib gromadzkich rad narodowych, likwidacji odłogów, podniesienia wydajności z hektara itd.

Wyjaśnić sens polityczny reformy, wskazać na możliwości rozwojowe nowych gromad, zapewnić chłopom pełną swobodę krytyki, realny wpływ na ukształtowanie nowych gromad — oto odpowiedzialne zadanie wszystkich komitetów partyjnych, wszystkich powiatowych i gminnych komisji, powołanych do realizacji uchwały Rządu i Rady Państwa.

Z pola walki o wyższe urodzaje

(Dokończenie ze str. 1)

ZE STARACHOWIC MELDUJĄ:

W kampanii siewnej w powiecie starachowickim przoduje gmina Tarłów, w której do dnia 1 kwietnia w 10 proc. zostały rozprowadzone nawozy sztuczne i zboże reprodukcyjne.

Na słabszych gruntach zasiano do tej pory około 200 ha owsa, w tym 170 ha rzędowo. Np. Józef Pełczak z Cekarzewicz i Łapiński z Cyszycy - Kolonii wszystko ziarno zasiali rzędowo, równocześnie stosując superfosfat granulowany.

Duża w tym zasługa instruktora rolnego z Prezydium GRN w Tarłowie - Jana Witka, który sumiennie wykonuje swoje obowiązki.

H. R.

SIEW KRZYŻOWY STOSUJĄ SPÓŁDZIELNIE I PGR-y

W pierwszych dniach bieżącego tygodnia POM w Mroczkowie pow. Opoczno zasiał krzyżowo w spółdzielni produkcyjnej w Woli Zależnej — 7 ha zboża, a POM w Wielkiej Woli obsiał 8 ha krzyżowo w spółdzielni produkcyjnej Prymusowa Wola.

Siew krzyżowy stosowano również w zespole PGR Białaczów na 14 ha. Zespół PGR w Kosowie obsiał 40 ha, w tym 1 ha krzyżowo. W zespole PGR Policzna krzyżowo obsiano 8 ha. Całkowicie w tym zespole zakończyły siew owsa PGR-y: Trzebień, Boguszów i Policzna.

Nie bardzo spieszą się z siewami zespół PGR w Rytwianach, (do tej pory obsiali około 1 ha) i zespół PGR w Cudzynowicach.

Po dokładnym przygotowaniu ziemi PGR Rzeszówek, pow. Jędrzejów przystąpił do siewów.

Wśród załogi na wyróżnienie zasłużyli swą ofiarną pracą — Antoni Piwowoński i Franciszek Janas z brygady polowej Stanisława Palimąki.

J. P.

TRAKTORY POM W STRZAŁKOWIE NA USŁUGACH INDYWIDUALNYCH CHŁOPÓW

Pisaliśmy już o tym, że chłopi z gminy Stromiec (pow. radomskiego) przeprowadzają orki traktorami, które dostarczył im POM w Jedlance. Otóż jak informuje kierownictwo POM w Strzałkowie również i w innych gminach powiatu radomskiego — indywidualnie gospodarujący chłopi coraz liczniej zawierają umowy o pracę traktorów na swych polach. Wiedzą oni bowiem dobrze, że tylko nowoczesny system uprawy ziemi może zapewnić im wyższe plony z ha, a tym samym — podnieść rentowność gospodarstw.

Tak więc np. z usług traktorów skorzystało już wielu chłopów w Wolanowie, Kowali, Strzałkowie, Garnie, Młodocinie, Mniejszym i wielu innych gromadach.

k.

Dymisja marszałka Juin

PARYŻ PAP. W nocy z 31 marca na 1 kwietnia odbyło się posiedzenie francuskiej rady ministrów, po którym opublikowano komunikat o odsunięciu marszałka Juin od pełnionych przez niego funkcji. Jak wiadomo Juin wypowiedział się przed kilku dniami przeciwko „europejskiej wspólnocie obronnej". Premier Laniel zażądał od marszałka Juin'a wyjaśnień, jednakże Juin nie stawił się na wezwanie premiera. Decyzja gabinetu w sprawie zwolnienia marszałka Juin zapadła w jego nieobecności. Rząd umotywował swą decyzję tym, że wystąpienie Juin'a przeciwko „wspólnocie obronnej" było „naruszeniem dyscypliny".

Marszałek Juin został pozbawiony funkcji członka Rady Najwyższej sił zbrojnych Francji, Rady Najwyższej Obrony Narodowej, Narodowego Komitetu Obrony i in.

Marszałek Juin przemawiał ponownie na bankiecie oficerów rezerwy, potwierdzając swe poprzednie stanowisko wobec „wspólnoty obronnej". „Powiedziałem jasno i wyraźnie z poczuciem swej odpowiedzialności, co myślę o „europejskiej wspólnocie obronnej". Wierzę, że można było znaleźć inne, rozsądniejsze rozwiązanie" — oświadczył Juin.

Poważne straty wojsk francuskich w Wietnamie

PEKIN PAP. Według informacji Wietnamskiej Agencji Informacyjnej, na obszarze Wietnamu południowo - wschodniego w okresie 3 ubiegłych miesięcy do dnia 30 marca Francuzi ponieśli straty w wysokości 5.538 ludzi. Ponadto francuskie wojska kolonialne straciły poważne ilości sprzętu wojennego. Zniszczono 83 francuskie posterunki wojskowe.

W dniu 31 marca rzecznik Wietnamskiej Armii Ludowej zakomunikował prasie co następuje:

Po zlikwidowaniu północnego odcinka twierdzy francuskiej Dien Bien Fu siły ludowe zacieśniały nadal pierścień wokół oblężonej twierdzy i utrzymywały kontrolę nad obu lotniskami.

SŁOWO TYGODNIA
dodatek społeczno-literacki

ROK III. KIELCE, 3 KWIETNIA 1954 R. Nr 12 (107)

ADRIAN CZERMIŃSKI

Racławice po trzykroć

W dniu 4 kwietnia br. odbędą się w Racławicach uroczystości, związane z obchodem 160-lecia Powstania Kościuszkowskiego, które stało się najpiękniejszym przykładem walk chłopskich o wyzwolenie narodowe i społeczne. Zgromadzone na polu historycznej bitwy masy ludowe uczczą wiekopomny czyn Wojciecha Bartosza oraz przypomną dzieje chłopskiego marszu na Racławice w 1937 roku, dzieje bohaterskich walk mas chłopskich, wspomaganych przez klasę robotniczą, o Polskę ludu pracującego.

Zielenią się młodą oziminą racławickie wzgórza. Oziminą siają rękami tych chłopów, których pradziadowie półtora wieku temu rozpoczęli walkę o wyzwolenie narodowe i o wyzwolenie społeczne, oziminą siają rękami tych, którzy przed siedemnastu laty usiłowali wcielić w czyn hasło: władza w ręce ludu!

— Tu, pod tą lipą — opowiada pięćdziesięcioletni Władysław Bernacki, chłop z Janowiczek — odpoczywał po bitwie Kościuszko. Słyszałem to od mego dziadka, któremu opowiadał jego ojciec, jak to Naczelnik, w naszej chłopskiej sukmanie, taniej z surowej wełny, jaką nosili tu wtedy wszyscy, usiadł na trawie, ażeby się posilić. Usypali tam potem kopczyk; ten wysoki — co tam widzicie — to już późniejszy i pod nim była też bitwa, w której ja brałem udział — wspomina rok 1937.

Drgają nagle, nie okryte jeszcze liśćmi gałązki lip, okryte porannym szronem, podobnie jak w ów dzień kościuszkowskiego zwycięstwa — zwycięstwa Wojciechów Bartosów z Rzędowic, Cwiździcich i Świstackich, a w półtora wieku potem, w dzień marszu chłopskiego na Racławice, prowadzonego przez Karkowskich z Janikowic, Królów z Lelowic, Bernackich z Janowiczek na czele wielu tysięcy tych, którzy dziś, w 1954 roku, z radością pracują dla swojej ojczyzny, Polski Ludowej, zrodzonej z ich własnej krwi i z krwi ich pradziadów.

Ścięte szronem gałązki lip dźwięczą o bitwie racławickiej, w której po raz pierwszy w dziejach Polski masy ludowe stanęły do walki o wyzwolenie narodowe i społeczne.

— „Za samą szlachtę bić się nie chcę! — mówił Kościuszko. — Chcę wolności całego narodu i dla niej tylko wystawię swe życie".

Wolności całego narodu pragnęli również chłopi walczący pod rozkazami Kościuszki. Ufni jego słowom, osadzali kosy na sztorc i szli na działa plujące kartaczami. Szli z podkrakowskich okolic, z Kieleczczyzny, z Lubelskiego, spod Sandomierza, niedaleko którego Naczelnik stanął obozem pod Połańcem. Wtedy to, załamującym się ze wzruszenia głosem, powtarzał Wojciech Bartos słowa Uniwersału:

„...Osoba wszelkiego włościanina jest wolna... Własność posiadanego gruntu nie może być od dziedzica żadnemu wieśnianinowi odjęta... Gdyby dziedzice popełniali podobne ucisku, jako przeciwni celowi powstania do odpowiedzialności pociągnięci będą".

Nie przypuszczał Kościuszko, że szlachta — w której ręce złożył niebacznie wykonanie postanowień Uniwersału — oprze się rekrutacji chłopów do wojska i odmówi udzielenia im ulg pańszczyźnianych i przywilejów, zastrzeżonych przez kościuszkowskie Komisje porządkowe, tj. cywilne władze powstańcze. Komisja Porządkowa Województwa Krakowskiego z wielkim ubolewaniem doniosła Naczelnikowi, „iż odbiera z wielu miejsc zażalenia, iż żony i familie tych włościan, którzy życie swoje niosą odważnie na ratunek Ojczyzny bezwzględnie robociznami zostają obciążeni". Szlachta, wkrótce po bitwie racławickiej, zażądała od Kościuszki zwrotu „wypożyczonych" chłopów, potrzebnych jej przy wiosennych robotach polnych. Tak to „szlachta, zamiast przyłożyć się do uwolnienia wspólnej ojczyzny ...wszystkie usiłowania, które przedsiębrano na jej ocalenie, w niwecz obracała" — wspominał potem generał Zajączek, jeden z wodzów insurekcji.

Zahamowanie masowego napływu mas ludowych do szeregów powstańczych przypieczętowało upadek powstania i półtorawiekową niewolę ojczyzny. Uwolniona wreszcie spod ucisku zaborców, nie potrafiła jednak Polska wyzwolić się z niewoli własnych obszarników, potomków tych, którzy udaremnili wprowadzenie w życie postanowień Uniwersału Połanieckiego i przyczynili się do klęski tak chlubnie rozpoczętego pod Racławicami powstania.

Pamiętali o tym potomkowie Bartosów i Świstackich, kiedy w chłodny, kwietniowy dzień 1937 roku rozpoczęli swój „marsz na Racławice", mający wyzwolić ojczyznę z ucisku sanacyjnego rządu i uwolnić lud od wyzysku odwiecznych jego gnębicieli.

— Pamiętam jak dziś — mówi Bernacki — waliły masy chłopskie prosto na kopiec, na ten większy, na którego szczycie usadowiła się policja. Tu, obok tych drzewek, przemknęliśmy się chyłkiem, a potem już kupą szli prosto na kopiec...

Z jednej strony był osławiony rząd Sławoja, uzbrojona policja granatowa, „golędzinowscy chłopcy" i obszarnicy oraz miejska burżuazja — a z drugiej — chłopi dzierżący w garściach kołki z płotu, z nadzianymi na laski czapkami dla straszenia policyjnych koni, zbuntowany lud wiejski zbierający się na historycznym polu pod Racławcami w imię haseł rzuconych przez KPP: ziemia dla chłopów, fabryki robotnikom! Cała władza w pracujące ręce! Niech żyje front ludowy!

Przywódcy ówczesnego Stronnictwa Ludowego, idący na kompromis z rządem, zdradzili chłopstwo. Nie zawiedli mas chłopskich natomiast robotnicy. Kiedy piętnaście tysięcy chłopa zgromadzonego z tysięcy wsi zebrało się pod racławickim kopcem, aby pokazać, że pójdą w bój, kiedy zajdzie tego potrzeba, młodziutki emisariusz Zagłębia Górniczego, KZM-owiec Brodziński, przypomniał zebranym o stupięćdziesięcioletniej tradycji chłopskich walk wyzwoleńczych, rozpoczętych pod wodzą Tadeusza Kościuszki.

Tak, jak i wtedy — mówił Brodziński — nadszedł czas, aby lud ruszył przeciwko ciemiężycielom i upomniał się o sprawiedliwość. Więzienia pełne najlepszych synów ludu! Bezrobocie dręczy robotników i chłopów. Chłop za pół darmo sprzedaje plony swej ciężkiej pracy. Odebrała sanacja ludowi prawa, odbiera swobody polityczne. Zabrania się zgromadzeń i demonstracji. A gdy się o nie masy upominają, chcą zdusić i złamać terrorem, policyjną pałką i bagnetami...

Nie ulękli się demonstranci spod Racławic tych policyjnych pałek, niejeden — jak Karkowski — poczuł w swym ciele ostrze golędzinowskiego bagnetu.

Jak to było — nie może już opowiedzieć ani Karkowski, ani Kowalski i wielu innych, których ciała pokryła racławicka ziemia, tak, jak niegdyś pokryła ciała bartosowych kosynierów, walczących o zrealizowanie ułożonych przez Kościuszkę wojskowych parolów: „poddaństwo — hańba, urodzenie — przypadek; Rzeczpospolita — równość; lud — władza".

Lecz pamiętają dobrze te dzieje żyjący weterani tej drugiej bitwy racławickiej, w której równie obficie chłopska krew zrosiła nierozmarzniętą jeszcze ziemię. Wspomina ten dzień 18 kwietnia 1937 roku Józef Maroc ze Słabuszowa, postrzelony w czasie „marszu na Racławice", i ranny sanacyjną kulą Julian Szczawara, i bracia Królowie — Józef i Piotr, którzy wraz z Józefem Ziarko z Marchocic odsiadywali swój czyn rewolucyjny w więziennym lochu, z którego wydostali się dopiero w pierwszych dniach wojny.

Przypomną oni te bohaterskie zmagania dziś, kiedy masy ludowe — tym razem wolne już od obcego jarzma i rodzimego ucisku — zgromadzą się pod kopcem, aby uczcić 160-lecie bitwy racławickiej, która stanowi piękną kartę tradycji walk chłopskich w obronie ojczyzny i praw ludu. Sojusz robotniczo - chłopski, który

STANISŁAW PAJĄK

Chłopka ze wsi spółdzielczej

Kiedy stanęła na trybunie,
Na sali rozbrzmiały oklaski.
„We wsi — mówi — kisła bieda. Mnie
nieraz grozili kulacy...

Z początku ciężko było,
Wróg czyhał.
Zginął od kuli
Gospodarz Klicha.

Dzisiaj u nas inaczej,
Jakoś — wiecie — radośniej,
Dziś
W każdym domu
Światło,
W każdym domu
Głośnik.

Chcemy założyć plantacje warzyw;
Marchew, buraki nieźle u nas rosną...
I jeszcze... — rzekła — dwóch gospodarzy
Przychodzi do nas na wiosnę."

Notatki z inspekcji terenowej

W Zagórzu, w gminie Dyminy jak zwykle w oznaczonym czasie w mieszkaniu ob. Strzembały zebrało się kilkanaście osób na czytanie książek. Przeważnie kobiety, bo mężczyzn czterech, a ich aż czternaście. Najstarsza ob. Książkowa liczy 65 lat. Szmat życia przeżyła bez nauki, bez książek; dziś szukać ich nawet nie musi. Kobiety po pracy domowej zbierają się w chacie, słuchają głośnego czytania, dyskutują. A mają za sobą — jak na wieś — pokaźny dorobek, bo 12 przeczytanych książek. Niemało, bo czyta się tylko w wolnych chwilach, powoli się czyta i długo dyskutuje, co najważniejsze.

Na taką chwilę wpadłam w popołudniowych godzinach marcowego dnia do chaty Strzembały. — W izbie siedzą rzędem kobiety, niektóre z drobiazgiem na ręku, maleństwa śpią ukołysane głosem czytającej, a wszyscy dorośli słuchają. Mają za sobą już wiele takich dni, więc i dyskusja jest od razu ożywiona. Temat? Jak chować kury, świnie, jak chronić je przed chorobami, jak tuczyć oszczędnie i szybko. Temat — bliska treść codziennej pracy.

Należycie zorganizowane wieczory głośnego czytania książek, omawianie ich i dyskusja na temat przeczytanych dawniej (Dubiskiej, Chroboczka, Chomoszyny i innych) wykazują co dzień, jak wiele praktycznych i potrzebnych wskazówek dają książki rolnicze, jak wiele mogą pomóc rolnikowi w jego pracy. Widać i zrozumienie, i upartą chęć szukania pomocy w książkach, boć przecie niełatwo oderwać się Anieli Stróżykowej i Marii Niebudkowej od zajęć gospodarskich, zwłaszcza gdy ma się czworo drobnych dzieci. A przecież znajdują czas, by wpaść do chaty Strzembały, posłuchać czytania, a zdobytymi wiadomościami dzielić się z innymi i stosować je u siebie.

Że zespół głośnego czytania w Zagórzu rozwija się, to duża zasługa kierowniczki zespołu, ob. Józefy Czech, która nie bacząc na trudy, dociera z książką do domów, do nowych czytelników.

Dwa dni później jestem w Suchedniowie. — Czytelnictwo rozwija się dość dobrze, widać, że kierowniczka gminnej biblioteki dba również o zespoły, ale... to jeszcze nie to co w Zagórzu.

Za to w gromadzie Łączna, Ostojów, Górd wieczory głośnego czytania jakoś nie chcą się przyjąć, a przecież tę pracę można zacząć, można — i trzeba.

Apeluję do Was, obywatelki Domańska, Kucharska, Kaczmarska! Pamiętajcie, podjęłyśmy zobowiązanie zdobycia nowych czytelników. Postanowiłyśmy podnieść liczbę czytelników do 16 proc. ogółu ludności, a w gminie Suchedniów czyta zaledwie 6 proc. To mało, bardzo mało.

JANINA MARCINKIEWICZ
kierownik
Powiatowej Biblioteki w Kielcach

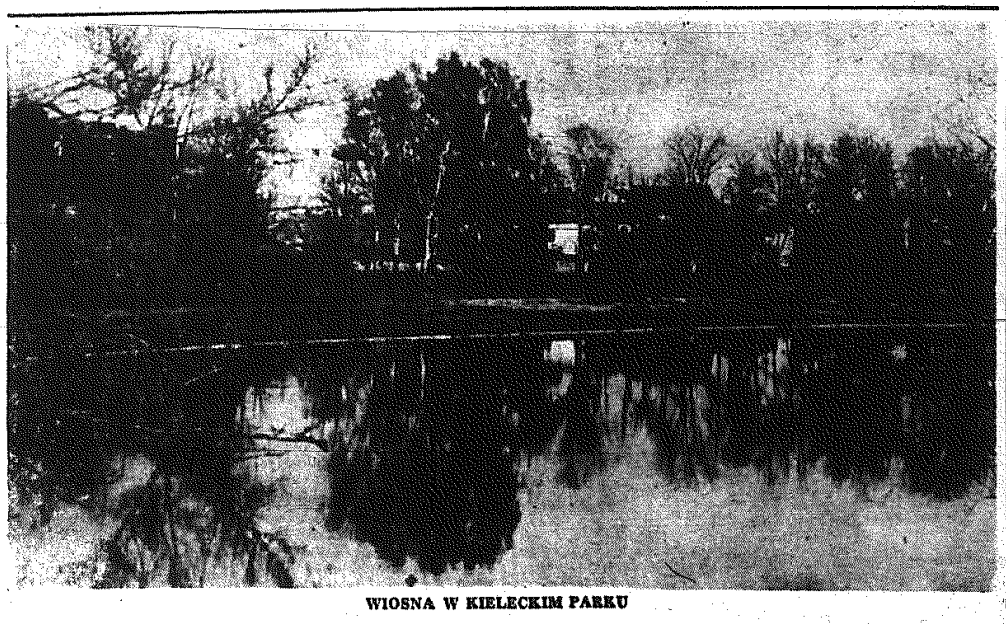

WIOSNA W KIELECKIM PARKU

WALDEMAR BABINICZ

Dowód obywatelstwa

Skąd dowiedziała się młodzież o pochodzeniu Wieśka, nie wiadomo, dość, że wiadomość ta wywarła na całą gromadkę przebywającą w internacie wrażenie niezwykłe. Wszyscy byli biedniakami, co drugi gdzieś służył, co trzeci pierwszy raz w życiu siedział przy prawdziwym stole i spał w zwyczajnym łóżku. Ale ojciec Wieśka, Broński z Jadwigowa kiedyś „chodził na żebry", zbierał jałmużnę. Widać wcale nie poradził robić.

Po kilku dniach już o tym nie myśleli, spostrzegli, że Wiesio jest schludnym chłopcem, że kocha bardzo swoją siostrę, że oboje są uległni ale nie naskakujący, że o nic nie proszą i dają sobie jakoś radę w nauce, chociaż zaległości mieli olbrzymie.

Wiesio uczył się i czytał łapczywie. Chwytał wszystko, co znalazł. Wieczorami przesiadywał nad encyklopedią, którą uważał za najpiękniejsze dzieło na świecie. Od zajęć świetlicowych z początku stronił. — Szkoda czasu na takie coś. Irka, siostra, ma ładny głos, może lepiej ją wciągnijcie, a ja... ja przez ten czas coś poczytam, nauczę się czegoś.

Wiadomo było, że Wiesio tak się bał i wstydził gospodarzy i gospodarskich synów, którzy przychodzili w niedzielę do świetlicy. Aż raz nie wytrzymał i zabrał głos. Publicznie, przy wszystkich. Oczy miał spuszczone, blady był jak ściana, ale mówił spokojnie, z uporem. Wysłuchiwał uważnie oponentów i znowu wracał do swoich argumentów. Na podstawie kilku przeczytanych broszurek i bynajmniej jeszcze niewystarczającej ilości wiedzy zdobytej w UL, usiłował obalić czyjeś twierdzenie o dziedziczności. — To jest fałszywa teoria — mówił. I każdy wiedział, że myśli w tej chwili o swoim ojcu, o sobie i o siostrzyczce. Tak tę swoją Irenkę zawsze nazywał — siostrzyczka.

Bywały dni, kiedy jednak Wiesio upadał wyraźnie na duchu. Zniechęcał się do matematyki, wlepiał z przerażeniem oczy w szafy biblioteczne, rozkładał ręce i stękał. — Nie poradzę... Tyle książek. Życia mi nie starczy.

I wtedy zaczynał działać kolektyw. Otaczała go natychmiast cała gromada chłopców i dziewcząt. Wszyscy chcieli mu pomóc. Józek Walczak, ten sam który płakał publicznie nad swoim zmarnowanym życiem, a który dzisiaj kończy studia w Krakowie, najwięcej. Oho, on wiedział dobrze, co to znaczy służba, dwadzieścia lat służył u bogaczy i ani razu nie spał w prawdziwym łóżku, ani razu nie usłyszał dobrego słowa.

Wszyscy pragnęli dopomóc Wieśkowi. I pomagali po swojemu, jak mogli. Łatwo nie było, wiadomo. Najwięcej trudności sprawiał język. I to było zaskakujące. Bali się przecież przedmiotów ścisłych: matematyki, fizyki, chemii, ale polski? Całe życie mówią po polsku, aż tu okazało się, że ich język jest niesłychanie ubogi, że nie rozumieją w książkach wielu słów. Do szału doprowadził ich jeden doktór filozofii z Krakowa. Słuchali jego wykładu przez kilka godzin i wyszli z klasy z wypiekami na twarzach. Nie zrozumieli prawie ani słowa. Trzeba było nie lada wysiłku, ażeby skłonić i Wieśka i całą gromadę do zaniechania uczenia się na pamięć słówek ze słowników wyrazów obcych.

Więc trzeba było tolerować gwarę, ba, nierzadko do tej gwary uciekał się i wykładowca w czasie lekcji. Zaś na zebraniach świetlicowych panowała ona wszechwładnie. Jeśli się chciało coś powiedzieć serdecznie, szczerze, jeśli chciało się opowiedzieć o swoich przeżyciach, o poniewierce własnej i ojców, to jakże tu dobierać słów... I mówił każdy tak, jak czuł, jak myślał.

Zadziwiające postępy czynił Wiesio wraz z kolegami w biologii. Pewnie sądzicie, iż dlatego, że nauka o roślinach i zwierzętach była dla nich bardziej zrozumiała? Nic podobnego. Dlatego, że zetknęli się po raz pierwszy z teorią ewolucji, że historia o powstaniu życia na ziemi, że sama historia biologii, walka z teorią dziedziczności itp. otwierały przed nimi olbrzymie perspektywy. Przecież wszyscy z nich wmawiali, że są do niczego niezdolni, że jeśli ojciec był parobasem, dworusem, to i dzieci do żadnej innej pracy nie nadadzą się w życiu. — Już ci taki los pisany, chudzino, — ubolewali nad nimi i swoi i obcy, — ino te widły i gnój...

Z tym rośli. Chłopak urodzony w chałupie biedniaka czy parobka nie ma do niczego głowy. Już taki przychodził na świat i żadna siła odmienić tego nie potrafi. Dopiero kiedy się zobaczyło, że synowie takich Kaczmarków czy Kośmidrów, którzy z pokolenia na pokolenie służyli u dziedziców, wykazywać zaczęli niepospolite zdolności we wszystkich dziedzinach nauki, dopiero te jaskrawe dowody przekonały i Wieśka i innych, że i oni chyba mogą w życiu czegoś dokonać.

Wiesiek rósł w kolektywie. Stopniowo zaczynał nabierać wiary we własne siły i zaufania w siłę kolektywu. Kilkakrotnie odczuł niemal namacalnie, co znaczy zespół ludzi, związanych ze sobą więzami pochodzenia i walki o odzyskanie godności ludzkiej. Obronili i jego ojca przed zajadłą nienawiścią bogaczy wiejskich, postawili ultimatum prowodyrowi zorganizowanego wściekłego ataku na dziadka Brońskiego. Tacy chłopcy, no? Zwyczajni chłopcy wiejscy i poradzili. Jeszcze jak.

Sporo lat upłynęło od chwili, kiedy wyszedł od nas Wiesiek Broński, może trzy, może i więcej. Lata rewolucji liczą się inaczej, trudno dokładnie określić. To zależy od warunków. Może nawet jeden rok za sto.

I oto wybraliśmy się z grupą młodzieży, dziś już uczniów Państwowego Liceum Instruktorów Świetlicowych, w odwiedziny do kilku zespołów czytelnictwa. Zimno, wiatr północny. Idziemy na chybił trafił. Nie zdziwimy się, jeżeli nie zastaniemy nikogo. W oddali jednak jarzą się światełka w oknach szkoły w S. Idziemy raźniej, w szkole ogrzejemy się trochę. Dobiegamy już prawie do drzwi i zatrzymujemy się rozczarowani: dokoła panuje nie zmącona cisza. Wchodzimy jednak do pierwszej z brzegu sali, aby się choć trochę rozgrzać i...

W klasie na ławkach szkolnych siedzi z górą 60 starszych chłopów. odbywa się właśnie zebranie kółka miczurinowskiego. Ogrodnik z PGR skończył przed chwilą opowiadanie o swoich ciekawych doświadczeniach. Na zakończenie demonstruje ziemniaki takich rozmiarów, że zebrani aż oniemieli z zachwytu. Wycofujemy się szybko i zostawiamy naszych „speców" od ruchu miczurinowskiego.

Przechodzimy do następnej klasy. Osiemnaście osób w wieku od 30 do 50 lat, w tym pięciu mężczyzn, pochłoniętych jest czytaniem opowieści o generale Świerczewskim. Zespół dobrego czytania. Byli absolwenci początkowej nauki czytania i pisania (uchowaj Boże powiedzieć w tym gronie „analfabeci"). Stara Jakubowa kładzie palec na usta: — ciszej, nie przeszkadzać. Seweryna czyta książkę, ociera z zażenowaniem łzy i uśmiecha się do nas: tak żal, tak żal. Żeby takiego człowieka zabić. I za co, panie? za co? Ale inni zamachali na nią rękami. — Potem, potem będziecie gadać. Teraz czytajcie, co było dalej.

Nad nami rozległ się tupot nóg. Spojrzeliśmy na sufit. Tynk sypał się na głowy zasłuchanych ludzi. Poszliśmy

(Dokończenie na str. 3)

MARIAN WYRZYKOWSKI

Pamięci Leona Schillera

Zmarł człowiek, którego trud życia był wielkim wkładem w naszą kulturę narodową. Przestało bić serce wielkiego artysty, który był naszą dumą. Aktorstwo polskie w głębokim smutku przeżywa tę ogromną stratę.

Kiedy schylamy w zadumie czoło przed zmarłym, dotkliwy ból nie pozwala nam ogarnąć w pełni wielkości jego osiągnięć. Na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat kształtował oblicze polskiego teatru, był indywidualnością twórczą tak potężną, że stawiamy go obok wielkich twórców teatru polskiego i światowego.

Jego działalność była wielostronna. Był inscenizatorem i reżyserem wielu dzieł dramaturgii polskiej i obcej. On wprowadził na scenę w niezapomnianym kształcie artystycznym nasze wielkie dramaty romantyczne, odczytując je na nowo i ukazując głębokie ich sens polityczny.

Był pedagogiem i wychowawcą całej rzeszy aktorów i reżyserów, którzy dzisiaj pracują na scenach polskich.

Był wielokrotnie kierownikiem artystycznym wielu placówek teatralnych w Warszawie i w innych miastach Polski. Na scenach teatrów: Polskiego, Reduty, im. W. Bogusławskiego, Narodowego, Ateneum tworzył swoje najwspanialsze dzieła sceniczne. Setki tysięcy widzów pamiętają te wzruszenia artystyczne, jakie przeżywali patrząc na takie już historyczne spektakle jak: „Dziady", „Nieboska komedia", „Kordian", „Róża", czy urocze, pełne wdzięku i humoru widowiska ludowe, jak: „Skalmierzanki", „Podróż po Warszawie", „Królowa przedmieścia". A ileż wdzięku posiadały takie widowiska ludowe jak: „Pastorałka" lub widowisko zapustne i wielkanocne?

Po wojnie tworzy takie niezapomniane spektakle jak: „Krakowiacy i Górale", „Igraszki z diabłem", „Burzę", „Sułkowskiego" i wreszcie ostatnie jego dzieło — „Halkę" Moniuszki.

Działalność teatralna Leona Schillera nie ogranicza się tylko do inscenizacji i reżyserii. Również rozwija naukę o teatrze. Jest kierownikiem sekcji teatru Państwowego Instytutu Sztuki.

Całą działalność artystyczną Schillera cechuje niezwykła bojowość człowieka walczącego o postęp społeczny.

Od blisko 30-tu lat danym mi było znajdować się w kręgu jego uczni i najbliższych współpracowników. Jako aktor miałem zaszczyt i szczęście pracować z Leonem Schillerem nad takimi rolami jak Kordian, Edyp — Cocteau, Adolf w „Dziadach",

Z tej współpracy wyniosłem nie tylko pogłębienie mojego warsztatu aktorskiego. Jego przeogromna wiedza o teatrze, jego wrażliwość artystyczna i smak, jego umiłowanie teatru i głęboka ideowość nie tylko kształciła nas, ale i krystalizowała naszą świadomość społeczną i polityczną.

Teatr dla Leona Schillera był nie tylko warsztatem pozwalającym mu realizować wspaniałe wizje sceniczne, ale również był orężem w walce z wstecznictwem, ciemnotą, był bronią w walce o lepsze i szczęśliwe jutro, o nowy ustrój, w którym zniknie krzywda społeczna.

W roku 1936 na I Zjeździe Związku Zawodowego Artystów Scen Polskich, którego był organizatorem i promotorem, zjeździe poświęconym sprawom artystycznym, w referacie programowym tak mówił:

„Wierzymy, że istnieje możliwość uratowania od zagłady tej czarownej sztuki, która umie być i świątynią i trybuną, to wierny obraz życia ukazuje, to widownię w sferę nierzeczywistej rzeczywistości przenosi, raz zagrzewa do walki, chłoszcze i wyszydza, raz ukojenie daje.

Wierzymy, że właśnie w chwili obecnej, w chwili niebywałego w dziejach przełomu, otwierają się przed teatrem zadania bardzo poważne i odpowiedzialne. Jesteśmy najgłębiej przekonani, że teatr już teraz powinien sposobić się do walki o jutro swego narodu i jutro świata...",

Śmiało i odważnie brzmiały te słowa w czasach narastającego faszyzmu. O taki teatr w służbie społecznej, o teatr walczący bił się Leon Schiller tak, jak jego wielki nauczyciel Wojciech Bogusławski, twórca narodowej sceny.

Jak każdy człowiek, nie był Schiller wolny od wahań i omyłek. Ale wszystko co tworzył podporządkowane było walce o postęp, służbie narodowi. I to właśnie doprowadziło Schillera do partii klasy robotniczej — do PPR a następnie do PZPR.

Całe jego życie było wypełnione również walką o godność i świadomość społeczną aktorstwa polskiego. Nienawidził komedianctwa, szmiry i — jak mówił — „hecarstwa". Miał przy tym niebywały sentyment i uwielbienie dla starego aktora. W poszukiwaniu nowego oblicza teatru nie przekreślał zdrowej, postępowej tradycji teatru polskiego. Lubił słuchać starych opowiadań starych weteranów sceny i nam zalecał przysłuchiwać się im. W jednym z artykułów tak pisał:

„Biada teatrowi — mówimy szczerze — do którego bram na ranną próbę nie wchodzi wolnym, majestatycznym (z konieczności) krokiem stary aktor! Biada teatrowi, w którego garderobie nie sypie jak z rękawa wspomnień i anegdot stary aktor, gronem młodzieży chciwej onych narracji otoczony! Posępna to świątynia Melpomeny, w której słuchacze starego aktora nie folgują wesołości i rozrzewnienia się wstydzą. Musi tym zakładem, niby naukowym, jakiś dyletant ucharakteryzowany na apostoła wzniosłej sztuki kierować, albo po prostu zły człowiek. Uciekajmy! Nic pięknego się tutaj nie zdarzy!"

Chociaż sam nie był aktorem, to jednak potencjalnie tkwiło w him dobre aktorstwo. Pamiętamy go z prób. Nigdy nie pokazywał, przeważnie informował. Siedział zawsze w pierwszym rzędzie ciemnej widowni przy stoliku, na którym zawsze stała filiżanka czarnej kawy. W jednej ręce papieros, druga oparta o stolik. Dwa palce przylegają do policzka. Informował krótko, tak jakby monologował. Stąd były częste nieporozumienia, bo niejednokrotnie aktor nie wiedział, czy mówi do siebie, czy do niego. Wszyscy znaliśmy jego częste powiedzenia: „No, raczej tak! — lub — No, raczej nie!"

Gdy to zawodziło, wchodził na scenę i jednym gestem lub informacją dawał właściwe rozwiązanie. Wtedy można było obserwować, jakie tkwiły w nim piękne możliwości aktorskie.

Przy tym znane było jego poczucie humoru, jego cięty i inteligentny dowcip. Analiza aktorska była bardzo głęboka i szczegółowa, z wieloma dygresjami, tak że próby z Leonem Schillerem stały się najpiękniejszą pracą pełną zapału i entuzjazmu.

Śmierć przecięła to piękne, pełne trudu i zmagań życie wielkiego artysty, ale ziarna jego myśli, marzeń i tęsknot, zadania, które ukochał, zostały w nas — jego wychowankach i uczniach. Nie zawiedziemy Cię, drogi nasz mistrzu i nauczycielu. Składając hołd twojej wielkiej pamięci pójdziemy dalej drogą wskazaną przez Ciebie.

TADEUSZ BANASIK

W sprawie kieleckich „tajemnic"

Muzeum w Kielcach podjęło w latach 1952—53 niezmiernie trudne zadanie (ze względu na szczupłą kadrę pracowników naukowych) — opracowania nowego działu — „Historii górnictwa i hutnictwa Staropolskiego Zagłębia". Praca została uwieńczona pozytywnymi rezultatami; we wrześniu roku 1953 otwarto nową część ekspozycji, mieszczącą się na razie w czterech salach muzeum. Wystawa pozostawia jeszcze wiele do życzenia, tak pod względem naukowego rozwinięcia problemu, stałego jej uzupełniania realiami (istnieją luki w posiadanym materiale), jak i opracowania plastycznego.

Zagadnienie hutnictwa oraz górnictwa jest zagadnieniem charakteryzującym specyfikę regionu a otwarcie wystawy dało początek nowemu historycznemu działowi.

Rok 1953 był ponadto rokiem wypełnionym pracą nad opracowaniem scenariusza Muzeum w Radomiu. Gromadzono materiał zabytkowy, opracowano od podstaw plastycznie całość ekspozycji. Sukcesem jest otwarcie w Radomiu muzeum typu podstawowego — ukazującego zasadnicze tezy materialistycznego poglądu na świat, budowę materii, obraz świata w jego rozwoju, jaki daje nauka oraz prawidłowość rozwoju społeczeństw ludzkich.

Może się to wydać skromną odpowiedzią na pytanie o zeszłoroczny dorobek naszych muzeów, ale hierarchia potrzeb muzealnictwa wskazywała konieczność jednoczesnych inwestycji w innych ośrodkach. W skali ogólnopolskiej w ciągu roku osiągnięcia wyglądają imponująco. Przykładowo można wymienić otwarcie nowej ekspozycji Muzeum imienia Mikołaja Kopernika we Fromborku, Muzeum Mickiewicza i Słowackiego w Warszawie, otwarcie wystawy „Odrodzenie w Polsce" w Muzeum Narodowym w Warszawie, Domu Matejki w Krakowie, nowej ekspozycji Muzeum Historycznego w Warszawie, wystawy „Historia Wawelu" w Państwowych Zbiorach Sztuki na Wawelu w Krakowie oraz szeregu mniejszych osiągnięć w zakresie nowych wystaw czasowych w muzeach: Pomorskim w Toruniu, Pomorskim w Gdańsku, Muzeum Narodowym w Poznaniu, Muzeum Sztuki w Łodzi, Muzeum Górnośląskim w Bytomiu, Muzeum w Rzeszowie, Opolu, Wrocławiu itd.

Jak wyglądają z kolei sprawy sieci muzealnej w Polsce?

Ta sieć jest już opracowana. Poszczególne województwa nie posiadają jeszcze właściwej liczby muzeów. 116 muzeów, które są obecnie własnością społeczną oraz pozostają w zarządzie i administracji Ministerstwa Kultury i Sztuki — są w większości spuścizną po wcześniejszych pokoleniach. Obecnie wysiłki resortu idą w kierunku ulepszenia istniejących muzeów i otwarcia nowych.

W gospodarce socjalistycznej wszelkie inwestycje z budżetu centralnego nie mogą być przypadkowe i nieprzewidziane. Nie jest więc rzeczą mniej lub więcej obojętną powstanie np. najpierw muzeum w Oblęgorku, a później w Sandomierzu. Państwo podejmuje oddolnie rodzącą się inicjatywę społeczną założenia jakiegoś muzeum w określonej miejscowości. Słuszne dezyderaty terenu są brane pod uwagę w perspektywicznych planach. Ideałem jest jak największa w przyszłości ilość muzeów z odpowiednim ich rozlokowaniem. Szczupłe kredyty są jednak często regulatorem słusznych żądań terenu.

O muzeach monograficznych, gromadzących pamiątki i dorobek całego życia wybitnych jednostek związanych z Ziemią Kielecką np. Mikołaja Reja, Jana Kochanowskiego czy Piotra Ściegiennego, (Muzeum Stefana Żeromskiego istnieje już w Nałęczowie) — myślano niejednokrotnie, lecz powstanie ich nie może nastąpić w zbyt szybkim tempie.

Ogrom zadań czekających polskie muzealnictwo nie może być zrealizowany jednorazowym wysiłkiem. Istnieje pewna kolejność potrzeb uzależniona ściśle od realnych możliwości, a więc — ludzi, finansów, warunków lokalowych, materiału zabytkowego itd.

Muzeum Świętokrzyskie, w którym powstał zaczątek ekspozycji historycznej, już teraz myśli o jej rozbudowie. Powiększony dział obejmie w przyszłości i monografie sławnych ludzi. Stąd następnie może wyjść inicjatywa przeniesienia ściśle określonej części zbiorów do nowych pomieszczeń — stanowiących odrębne muzeum.

Skoro już mowa o projektach powstania nowych muzeów — należy nadmienić o projekcie muzeum pamiątek po Sienkiewiczu w Oblęgorku. Powołanie tego muzeum zostało już poważnie zaawansowane.

Pozostaje w dalszym ciągu aktualna sprawa uzupełnień i reorganizacji ekspozycji etnograficznej Muzeum Świętokrzyskiego. Kielecczyzna jako region obfituje w wielkie bogactwo żywych jeszcze tradycji ludowych. Przykładowo wymieniając należy wspomnieć Ilżę — ośrodek garncarski, Opoczyńskie z bogactwem wycinanek i strojów ludowych, spopularyzowanych w całej Polsce i za granicą przez występy „Mazowsza".

Jeżeli dział etnograficzny muzeum ma być wzbogacony realiami w najbliższym czasie, to należałoby skoncentrować wysiłki prac badawczo - terenowych na Sandomierzu i okolicach, niezmiernie historycznie ciekawych.

Rozwinięcie wszystkich prac oraz planów badawczych będzie tu zależało od zainteresowania nie tylko pracowników muzeum, ale również jak najszerszego ogółu społeczeństwa — miłośników folkloru i zabytków (etnografów, historyków sztuki, archeologów, historyków, historyków literatury itp.). Wypadnie wreszcie założyć koło przyjaciół Muzeum Świętokrzyskiego. Ta ostatnia forma pracy społeczno - oświatowej muzeów nie została dotychczas wykorzystana w Kielecczyźnie, a przecież może ona być pomocą w pracach muzeum w wielkich zamierzeniach, które stawia przed nim społeczeństwo.

Podcienia w Rynku; na lewo wejście do Muzeum Świętokrzyskiego. *Foto M. Targoński.*

Instruktor społeczno-oświatowy Muzeum, Irena Poroszewska przy reprodukcji obrazu Matejki, *Foto M. Targoński.*

JADWIGA BARBANELL

Nowa placówka naukowa w Radomiu

Długo nad bramą Państwowego Muzeum w Radomiu widniał napis: „Nieczynne — Remont". Słowo „remont" jednak nie wyrażało istotnej przyczyny przerwy w pracy, bowiem radomskie Muzeum uległo całkowitej przebudowie i adaptacji do nowego użytku. Dawne muzeum, w którym dotychczas na parterze znajdowały pomieszczenia okresowe wystawy obrazów, wystawy objazdowe lub tematyczne, zaś na piętrze wszelakie eksponaty, począwszy od wypchanych ptaków czy zbioru pisanek ludowych, a kończąc na skromnym zbiorze „chińszczyzny" lub minerałów — otrzymało zupełnie nowy wyraz, zgodnie z nowym przeznaczeniem.

Uroczyste otwarcie stałej wystawy przyrodniczo - historycznej o „Rozwoju świata" nastąpiło w obecności licznych gości z Kielc, Warszawy. Bowiem wszelkie plany ustalane były pod egidą Centralnego Zarządu Muzeów, i ekipa warszawskich naukowców i plastyków przyczyniła się do ich pomyślnej realizacji. Sercem i duszą ekipy była dr Ewa Śliwińska, zarazem komisarz nowej wystawy.

„Celem, który przyświecał nam przy organizowaniu stałej wystawy o rozwoju świata była chęć przyjścia z pomocą ludziom, dążącym do poznania nowego naukowego światopoglądu — mówiła na otwarciu mgr Wanda Załuska, dyrektor Centralnego Zarządu Muzeów. — Pragniemy, aby to Muzeum uczyło robotników i chłopów historii powstania życia, aby pomogło im stać się współtwórcami nowego świata. Aby poprzez muzea nauka przemówiła do nich lepiej i wyraźniej, niż my to potrafimy uczynić".

Wystawa o charakterze wybitnie naukowym oddana została także młodzieży, która czerpać z niej będzie wiedzę, podaną w artystycznej i jasnej formie, podstawy materialistycznego poglądu na budowę i ustrój wszechświata. Dlatego też w ręce młodego przodownika radomskich szkół średnich, kol. Momentowicza, złożono zaszczytną funkcję symbolicznego otwarcia wystawy. Pierwszych zwiedzających — zaproszonych gości, oprowadzali po nowootwartej wystawie dr Ewa Śliwińska i mgr Massalski, dyrektor Muzeum Świętokrzyskiego w Kielcach. Na otwarcie przybyli ponadto insp. Hecht z Min. Kultury i Sztuki, z Centralnego Zarządu Muzeów prócz mgr Załuskiej także wicedyr. Kęczycka (jednocześnie naczelny redaktor wydawnictwa „Sztuka") i insp. Banasik, tow. Berke z Wydziału Propagandy KW PZPR oraz 5-osobowa ekipa z Muzeum Świętokrzyskiego. Prezydium MRN w Radomiu reprezentowała kierowniczka Wydziału Kultury mgr Wicińska. Poza tym bardzo liczne przybyli przedstawiciele społeczeństwa radomskiego, sztuki, plastyki itd. Wystawa mieści się w salach, z których każda stanowi zamkniętą w sobie pełną całość, tworząc równocześnie bazę do zrozumienia treści eksponatów następnej. O podstawach materializmu dialektycznego mówi nam sala I. Słowa Stalina: „Przyroda — to stan ciągłego ruchu i przeobrażenia się, nieustannego odnawiania się i rozwoju, w którym zawsze coś powstaje i rozwija się, coś niszczeje i dobiega kresu swego istnienia" — można by wziąć za jej motto. Podobnie jak słowa: „Rozwój, jest to walka przeciwieństw". Wielkie portrety klasyków marksizmu i postępowych ludzi nauki, jak Leonardo da Vinci, Kopernik, Newton, Darwin czy Curie - Skłodowska uzupełniają treść tej sali.

Budowie atomu poświęcono salę II. Pięknie zrealizowana, choć jej trudna treść zapewne nie dla wszystkich będzie zrozumiała mimo doskonałe i przejrzyście opracowanej formy. Fascynujące barwne tablice o budowie wszechświata, kopernikowski układ słoneczny, ziemia i jej minerały, węgiel i jego produkty pochodne, tablice Mendelejewa itd. tworzą całość ciekawą i uczącą.

Z pewnością najwięcej entuzjastów, szczególnie wśród zwiedzającej młodzieży, znajdzie sala III, zawierająca historię powstania życia na ziemi od ery paleozoicznej (550 do 480 milionów lat przed naszą erą), aż do ery mezozoicznej, odległej od nas „tylko" o milion lat. Barwne freski „pradawnych" zwierząt, plansze i rysunki, wszystko oblane rozproszonym, złotym światłem — tworzą niezwykle estetyczną całość, która każe zatrzymywać się w tej sali dłużej niż tego wymaga studiowanie zagadnienia.

Wreszcie dwie ostatnie sale ułatwiają zrozumienie perspektyw rozwoju ludzkości od okresu wspólnoty pierwotnej d dziś. Liczne fotografie oryginalnych starożytnych rysunków i fresków, postaci naszych praszczurów, stare wykopaliska kamienne i ceramika (będzie ich więcej) i pomysłowe tablice pozwalają bez znużenia oglądać te ciekawe eksponaty.

Ogólne wrażenie bardzo dodatnie. Niezwykle starannie opracowana, z dbałością o stronę artystyczną, o harmonię światła i barw, z uwzględnieniem czytelności napisów i ich łatwej, zrozumiałej formy — oto dzięki czemu wystawa zwiedzana będzie licznie nie tylko przez zorganizowane wycieczki, ale przez dziesiątki i setki miłośników nauki, pragnących w sposób łatwiejszy, bo poglądowy, poznać naukowe teorie.

Wystawa zajmuje parter. I piętro, jak głosi napis w przedsionku, zawierać będzie historię Radomia od czasów najdawniejszych do chwili obecnej.

„Muzeum w Radomiu będzie się powiększać — mówiła dyr. Załuska. — Jeszcze w tym roku otwarty zostanie w nim dział obrazujący historyczny rozwój osiedla ludzkiego na przykładzie Radomia od czasów wspólnoty pierwotnej (do czego posłużą nam wykopaliska uzyskane ze starej części miasta i tzw. Piotrówki) poprzez feudalizm i kapitalizm — aż do nowego socjalistycznego miasta w Polsce Ludowej. Pragniemy uczynić to najrychlej, bowiem za kilka miesięcy Radom obchodzić będzie uroczystości 800-lecia swego istnienia. Wystawa taka zwiększyłaby atrakcyjność obchodu".

Prace konserwatorskie w Kielecczyźnie

W Kielecczyźnie, będącej szczególnie bogatym w zabytki historyczne regionem Polski, prowadzone są liczne prace konserwatorskie.

M. in. w Opatowie od kilku lat trwają roboty konserwatorskie przy kolegiacie z XII w., zaś w Podklasztorzu koło Sulejowa — prace restauracyjne nad zabytkowym osiedlem obronnym Cystersów z początku XIII w. Po przeprowadzeniu jeszcze w br. częściowej rekonstrukcji, rozległe pomieszczenia poklasztorne zostaną wykorzystane na schronisko PTT-K.

Na św. Krzyżu (pow. kielecki) robotami konserwatorskimi objęto budynki poklasztorne z XVII w., w których również mieścić się będzie schronisko turystyczne.

W Sandomierzu pod koniec br. zostanie całkowicie odrestaurowana zabytkowa kamienica Oleśnickich z XVII w., przeznaczona na muzeum i bibliotekę.

Poza tym przygotowuje się dokumentację odbudowy w Szańcu koło Busko dawnego Zboru Ariańskiego z 1560 r.

Ogółem w woj. kieleckim prowadzone są prace konserwatorskie przy ok. 28 zabytkowych budowlach.

Przy przeprowadzaniu robót konserwatorskich dokonano szeregu ciekawych odkryć. M. in. w kościółku parafialnym z XV w. w Jędrzejowie odkryto pod tynkiem i zabezpieczono malowidła z XVI w. W Mokrsku Górnym, pow. jędrzejowski, odkryto i również zabezpieczono w dawnym prezbiterium kościoła romańskiego z XIII w. malowidła renesansowe, w kaplicy w Pińczowie oraz w kaplicy w Bejscach (pow. pińczowski), w Szydłowcu (pow. Radom) odkryto szereg cennych polichromii.

Z WYSTAWY PRAC RENATO GUTTUSO W „ZACHĘCIE"

Na zdjęciu: Żony górników z kopalni starki. CAF fot. Kondracki.

Ich przykład i wzór

W przodującej spółdzielni produkcyjnej w Sokólsku powitano ich serdecznie, chlebem i solą. Ale kiedy gospodarze poprowadzili swoich gości, wycieczkę chłopów indywidualnych z Kieleckiego, którzy przyjechali zwiedzić spółdzielnie produkcyjne w województwie zielonogórskim, w podwórze i obejścia gospodarcze, Aniela Żanda z Podola odłączyła się od grupy i nie dając się wodzić gospodarzom za rękę — postanowiła samodzielnie zbadać stan spółdzielczego gospodarstwa.

„Przecież nie z prostej ciekawości wybrała się na tę wycieczkę, ale dlatego, żeby o spółdzielniach produkcyjnych dokumentnie się wywiedzieć i przed całą gromadą sprawozdanie złożyć. Ludzie oczekiwali od niej pełnej prawdy i ona im tę prawdę musi przywieźć. Rzetelną, niczym nie zamaskowaną prawdę".

Aniela Żanda z Podola, która widziała spółdzielcze krowy, dające rocznie po 4.770 litrów mleka, i Michał Loranty z Kostylic, który liczył ziarna w spółdzielczych kłosach i nie znalazł takiego kłosa, co by miał mniej niż 60 ziaren, i wszyscy uczestnicy wycieczki na własne oczy ujrzeli, o ile wyższa, lepsza, produktywniejsza jest gospodarka zespołowa. Wszystkie te osobiste spostrzeżenia i doświadczenia miały dla ich poglądu na gospodarkę spółdzielczą decydujące, przełomowe znaczenie. Uczucia wszystkich uczestników tej wycieczki wyraził stary rolnik Orlikowski:

„Wiecie, ja już siódmy krzyżyk noszę na karku, a teraz do pióro na starość widzę, że ziemię można lepiej uprawiać, niż to my do tej pory robiliśmy.

— I lepiej żyć — dodał Julian Jankowski".

Tę prawdę o gospodarce spółdzielczej, prawdziwym przykładzie i wzorze gospodarki rolnej, powieźli chłopi kieleccy do swych rodzinnych wiosek.

Tę prawdę przynoszą dwa ciekawe cenne zbiorki — reportaży Bolesława Karpińskiego: „Na własne oczy" i „Na nowej drodze".*) Pierwsza z nich, z której pochodzą cytowane na wstępie zdania, opowiada o tej właśnie wycieczce chłopów kieleckich. Druga — to zbiór reportaży o tych chłopach, którzy śmiało wkroczyli już na nową drogę życia zespołowej gospodarki.

Reportaże Karpińskiego przynoszą nie tylko ogromne bogactwo wiedzy i konkretnych faktów o spółdzielczości produkcyjnej. Ukazują one czytelnikom także szeroki i bogaty obraz pogłębiającego się i postępującego naprzód przełomu w życiu naszej wsi. Przewodniczący spółdzielni w Bobrówku, ukazanej w pierwszej książeczce Karpińskiego, mówi o gospodarskiej inicjatywie spółdzielców.

„Tu wszyscy o wszystkim decydują. Spytajcie się kogo chcecie i o co chcecie: dziewczynę z brygady podwórzowej o stan robót rolnych, a chłopca z polowej o ostatni udój. Każdy będzie o wszystkim wiedział. Każdy się wszystkim interesuje. I jakby mogło być inaczej? Przecież to wszystko jest ich. Ich — powtórzył z naciskiem — rozumiecie mnie?".

Umie Karpiński ukazać, jak wstępują na nową drogę chłopi — i ci, co jak Rosołowski przez całe życie walczyli o kawałek własnej gospodarki, i ci, co jak Jan Uba z najwyższym trudem bronili przez lata niezależności swej gospodarki, za cenę najwyższego wysiłku utrzymywali ją na wysokim poziomie, a wreszcie przekonali się, że to, czego byli w stanie dokonać własnymi rękami, pozostaje daleko w tyle za tym, czego mocen jest dokonać zwarty kolektyw.

Umie też Karpiński ukazać na konkretnych przykładach jak wielkim przełomem w życiu wsi staje się gospodarka spółdzielcza, jak rzeczywiście na każdym kroku, pomimo tylu piętrzących się przed nią trudności i tylu zamachów wroga klasowego, przekonuje ona chłopa polskiego o swej wyższości. Umie Karpiński przemówić do chłopa prostym językiem, opowiedzieć mu żywo i prawdziwie o tych sprawach, które go najbardziej interesują, przytoczyć w dyskusji z czytelnikiem wiejskim te argumenty naocznej, konkretnej wiedzy i doświadczenia, które mają dla chłopa największe znaczenie.

Te właśnie cechy sprawiają, że obie książeczki reportaży Bolesława Karpińskiego czyta się z zainteresowaniem, że przekonywająco popularyzują one ideę spółdzielczości produk

Wacław Sadkowski

* Bolesław Karpiński: „Na własne oczy". „Czytelnik". 1952 rok. Str. 120. Zdjęcia: A. Bandoch i T. Wójcik. „Na nowej drodze". „Czytelnik". 1953 r. Str. 82. Zdjęcia: Tadeusz Wójcik.

Nowości wydawnicze

O STATUCIE KPZR

Nakładem „Książki i Wiedzy" w ramach Biblioteczki aktywisty partyjnego — ukazał się polski przekład pracy S. M. Abalina pt. „O Statucie Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Statut KPZR". Tematem tej pracy jest nowy Statut KPZR — dokument o ogromnej sile mobilizującej i organizującej, poważny środek wzmocnienia ideowego wychowania komunistów, rozwijania demokracji wewnątrzpartyjnej, krytyki i samokrytyki, podniesienia roli ideologicznej i organizacyjnej działalności partii, poważny środek dalszego utrwalenia jedności jej szeregów.

Pierwsze rozdziały pracy Abalina omawiają Statut, jako ucieleśnienie zasad organizacyjnych partii komunistycznej, oraz uchwalenie Statutu na II Zjeździe SDPRR. Następne rozdziały poświęcone są zmianom w Statucie od okresu walki o stworzenie partii bolszewickiej, aż do okresu walki partii o zakończenie budowy ustroju społeczeństwa socjalistycznego i stopniowe przechodzenia od socjalizmu do komunizmu.

Druga część pracy Abalina zawiera Statut KPZR.

Str. 120. Cena — 1,70 zł.

* * *

Jeżeli w miejscowej księgarni nie ma potrzebnej książki, należy zwrócić się do Księgarni Wysyłkowej w Kielcach, przy ul. Sienkiewicza 37.

MATERIALNOŚĆ ŚWIATA I PRAWIDŁOWOŚĆ JEGO ROZWOJU

N. F. Owczynnikow — „Materialność świata i prawidłowość jego rozwoju".

Str. 88, cena — 2,50 zł. „Książka i Wiedza".

Charakteryzując marksistowski materializm filozoficzny J. W. Stalin formułuje jego podstawowe cechy, w których ukazuje całą treść teorii materialistycznej jako zasadniczej części składowej materializmu dialektycznego — światopoglądu partii marksistowsko - leninowskiej. Zgodnie z pierwszą podstawową cechą marksistowskiego materializmu filozoficznego świat jest w swej istocie materialny, co wyklucza istnienie w nim jakichkolwiek nadprzyrodzonych „duchowych sił". Praca Owczynnikowa poświęcona jest bliższemu wyjaśnieniu tej pierwszej podstawowej cechy marksistowskiego materializmu filozoficznego. Rozpatruje ona problem jedności świata, naświetla pojęcie „materii", analizuje podstawowe formy istnienia materii, a więc ruchu, przestrzeni i czasu, rozpatruje zagadnienia powszechnego związku i wzajemnej zależności zjawisk, jako obiektywnych prawidłowości rozwoju poruszającej się materii, cechujących świat materialny i istniejących niezależnie od woli i świadomości ludzkiej.

Terminarz eliminacji związkowych zespołów artystycznych

1) FESTIWAL ZESPOŁÓW TEATRALNYCH

Eliminacje powiatowe od 1 — 15 maja 54 r.
Eliminacje wojewódzkie od 1 — 15 czerwca 54 r.

2) FESTIWAL MUZYKI I TAŃCA

Eliminacje powiatowe od 20 — 30 maja 54 r.
Eliminacje wojewódzkie od 20 — 30 czerwca 54 r.

3) TURNIEJ RECYTATORSKI

Eliminacje powiatowe od 1 — 15 września 54 r.
Eliminacje wojewódzkie od 1 — 15 października 54 r.

4) OGÓLNOPOLSKA WYSTAWA PLASTYKÓW — AMATORÓW

Wystawy w zakładach pracy — w czerwcu.
Wystawy w WDK w Kielcach — w sierpniu.
Wystawa ogólnopolska w Warszawie — w listopadzie.

W celu podniesienia poziomu zarówno ideologicznego, jak i artystycznego wszystkich naszych zespołów związkowych, zorganizowana zostanie wszechstronna pomoc instruktorska, wzmocnione patronaty artystyczne aktorów Teatru im. St. Żeromskiego, Wojewódzkiej Orkiestry Symfonicznej oraz Wojewódzkiego Kolektywu Artystycznego, działającego przy WDK.

Eliminacje powiatowe będą scentralizowane w jednym z miast powiatowych i będą miały charakter bardziej uroczysty, niż w latach ubiegłych.

Związkowe zespoły dziecięce będą brały udział w festiwalu dziecięcym, organizowanym przez związki zawodowe wspólnie z Ministerstwem Oświaty i ZMP.

Dowód obywatelstwa

(Dokończenie ze str. 1)

do ostatniej klasy na pięterko. Tam inny nastrój. Koło ZMP — jakieś 25—28 chłopców i dziewcząt — czytało książkę i rozgrzewało się przytupywaniem.

Obległi nas natychmiast. Mają wiele spraw. Najważniejsze, że chcą stawać do eliminacji powiatowych w kwietniu. Na Dziesięciolecie. Natychmiast rozpoczyna się gorąca dyskusja na temat wyboru tańców, pieśni i pomocy, jakiej oczekują od naszej młodzieży. Ustalamy dzień — w każdą środę od 18 do 21. Chcą się nauczyć trzech tańców regionalnych, „z pół tuzina pieśni" i może coś zagrają? Mają przecież kilku muzykantów w gromadzie. Wprawdzie tylko jeden czyta nuty, ale nauczą się raz dwa, byle znalazł się taki uczeń, który by miał cierpliwość do nich, bo przecież nie wszyscy są jednakowo pojętni.

Nasi chłopcy zaczynają natychmiast żarliwie przekonywać, że wszyscy są cierpliwi, bo im też początki szły bardzo trudno. Ho, ho, wiedzą dobrze, jak to jest, mają doświadczenie. A może jest taki, co ma ładny, silny głos? Po krótkich certacjach zgłasza się Helena i zaczyna śpiewać. Ma czysty piękny sopran. Wszyscy patrzą na nas z dumą, jakby to była ich zasługa, że Helena tak ładnie śpiewa. Oklaski zachęcają innych.

Zostawiam młodych samych, wiem że za chwilę prze staną tytułować siebie „kolego" i „koleżanko" i zaczną mówić zwyczajnie: ty. Wiem też z całą dokładnością, która z naszych zacznie im pod sekretem zaraz opowiadać, jakie będą niespodzianki na zabawie zetempowskiej i którzy z naszych chłopców najlepiej tańczą, ile było niedostatecznych na półrocze i że wcale nie będą czekać do środy, lecz zaraz zademonstrują im kroki ulubionego tańca „skakanego".

Istotnie — kiedy jestem po chwili znowu na zebraniu kółka miczurinowskiego, słyszę tupot nóg na pięterku. Patrzę przepraszająco na słuchaczy, którzy niechętnie zerkają w górę. Trudno, zgadzamy się wszyscy, młodzi mają swoje prawa.

Wychodzimy z S. bardzo późno. Według planu mieliśmy wyjść o ósmej, a jest... Lepiej nie mówić. Grubo, gru bo później. Dowie się jakiś wizytator czy inspektor i... Sami wiecie, jaki ciąg dalszy:

Był już raz taki, porządny człowiek, nie można powiedzieć, zaczął wypytywać młodzież, jakimi problema ni żyje, jakie ma trudności. Młodzież, jak to nasza młodzież — patrzyła nań z początku nieufnie, chociażby dlatego, że był bardzo niewytrzymały na mróz i po przyjeździe (nie po przyjściu), stęknął, że zamienił się w sopel lodu. Więc przyglądali mu się z zaciekawieniem, (jestem pewien, że nowicjusze, ci którzy nie znali pięknych porównań literackich, szukali nań owych sopli) i milczeli.

Wreszcie nasz gość zaczął ostro nalegać i podsuwać takie problemy. — A może są między wami tacy, którzy „ściągają" na klasówkach, okłamują nauczycieli, albo „pożyczają" od siebie rzeczy bez wiedzy właściciela? Powiedzcie śmiało, nie wstydźcie się.

Wstydzili się właśnie, wstydzili się, że starszemu człowiekowi takie głupstwa chodzą po głowie. To po to przyjeżdżał z dalekiego miasta, aby wypytywać ich o „ściągawki?" O ważniejszych rzeczach nie słyszał? Więc zaczynają mu potrosze, nie za wiele, bo a nuż to jakiś obcy człowiek opowiadać o swoich sprawach i o sobie. Ale obie strony nie są zadowolone z siebie i rozchodzą się jakoś sztywno, nienaturalnie, urzędowo kiwając sobie głowami.

Wracamy więc z S. późno w nocy. Niebo jest usiane gwiazdami, śnieg skrzypi, idziemy równymi krokami, trzymając się za ręce.

Są bardzo zadowoleni. Dopomogą sześciu zespołom w przygotowaniach do eliminacji powiatowych. Jeden zespół będzie złożony wyłącznie ze starszych chłopów. Marian niepokoi się trochę o jutrzejszą klasówkę z matematyki. Śmieją się złośliwie. — Nie bój się, damy ci „ściągawkę". Strofuję ich urzędowo i śmiejemy się wszyscy. Marian, rzucił pracę a dobrze już nawet zarabiał, aby przyjść do szkoły po wiedzę; ciągle jest niezadowolony, że za mało ma czasu na czytanie. Głosował żeby wprowadzić dziewiątą godzinę lekcyjną przynajmniej dwa razy w tygodniu.

Zapomniałem powiedzieć, że kierownikiem zespołu czytelnictwa w S. jest nasz stary znajomy Wiesiek Broński.

Opowiedziałem naszym uczniom w powrotnej drodze jego życiorys. Przystawali co kilka kroków i kazali sobie powtarzać od początku.

Zaczęli porównywać życie swoich rodziców. No pewnie, życiorys Wieśka nie jest typowy. Nie każdy biedniak przed wojną brał sakwy i zbierał jałmużnę. Byli odporniejsi, wytrzymalsi na głód i mróz. Byli i tacy, którzy patrzyli na umierające dzieci, ale nie chcieli pokornie prosić. Ale wszyscy, których znam, wyszli z twardej szkoły, ciężkiej biedy, z ostrej nieubłaganej walki i wszyscy zawdzięczają naszemu Państwu dosłownie wszystko co mają, co potrafią, co umieją. Wiedzą to aż nadto dobrze, dlatego wszyscy mają wyostrzoną czujność i potrafią w każdej sytuacji bronić swoich zdobyczy.

Ktoś pomyśli: ckliwy, sentymentalny obrazek. Wszyscy są grzeczni, czytają, pracują, bawią się. Jakoś wszystko dobrze. I tak bez żadnych trudności.

Są, a jakże, są trudności, ale jakże inne niż te, o których toczyła się dyskusja na łamach prasy stołecznej lub te, o których mówił inspektor. Nie spotkaliśmy się nigdy z takim zjawiskiem, jak bikiniarstwo lub świadome chuligaństwo. Nie znamy objawów notorycznego lenistwa.

Olbrzymi zapas energii wyładowuje się w zupełnie innym kierunku. — Do gromady Jasieniec 10 km? To nic, przelecę się wieczorem.

Dwadzieścia kilometrów w obie strony. Bagatela. Ale w Jasieńcu są tacy sami chłopcy i takie same dziewczęta, z tą różnicą, że nie mogli dostać się do szkoły, że pomagają rodzicom, którzy tak samo jak i rodzice naszych cierpieli w 30 roku życia na reumatyzm i ischias, przepuklinę, mają przekrwione oczy i popuchnięte ręce od dojenia państwowych krów. To już zostanie na całe życie.

Wszyscy, i ci którzy chodzą, i ci którzy czekają, pałają jedną chęcią: zmazania wszelkich śladów tamtych czasów. Żeby znaku nie było, żeby nikt nie poznał ani z wymowy, ani z zachowania się, ani ze sposobu bycia, ani z braku czytania, ani wreszcie z powolności myślenia, że człowiek był kiedyś niewolny. Jak najprędzej zmazać tę hańbę niewoli, nauczyć się żyć tak, jak żyje człowiek wolny, w wolnym kraju. Marian z dumą recytował na głos wiersze Majakowskiego po otrzymaniu nowego dowodu osobistego. „Patrzcie, zazdrośćcie — jam obywatel Ludowej Rzeczypospolitej".

Waldemar Babinicz

Wyrwany

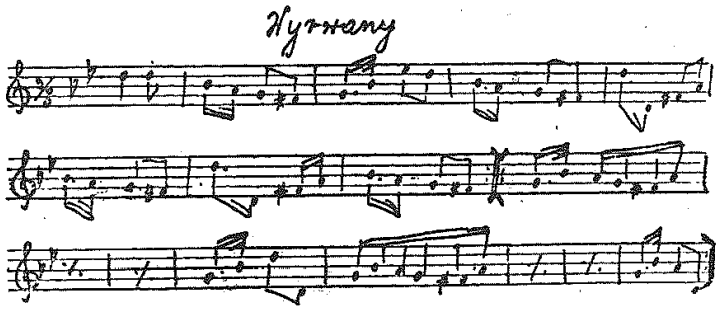

Pójdźże mój Jasieńku
Bliżej tutaj, pomaleńku,
Spojrzyj z okieneczka —
Piękna jest Ziemia Kielecka.

Serce mocno bije,
W każdym kątku radość żyje.
Jak to pachną nasze pola,
Zmieniła świat ludzka wola.

I pójdziemy razem
Polami i miedzą
Przez lasy i łąki
Przez te rzeki,
Będziem się cieszyli
Będziemy patrzyli
Na to szczęście ludzkie,
Na te śmiechy.

Zaśpiewamy wszystkim
I wioskom i miastom
Starą polską piosnkę
O młodości.
Dajcie ręce starzy,

Dajcie dłonie młodzi,
Wszyscy dziś idziemy
Do radości.

Hej z Gór Świętokrzyskich,
Z Jędrzejowa do Pińczowa,
Z Buska do Skarżyska,
Poprzez Kielce do Radomia.
Hej do Starachowic,
Od Wierzbicy
Do Wiślicy
Zbudujemy dziś gościniec
Prościuteńko do stolicy.

I pójdziemy razem
Polami i miedzą.... itd.

* * *

Dokładny opis ludowego tańca z okolic Radomia, „Wyrwanego", otrzymają aktywiści kulturalni w Liceum Instruktorów Teatralnych i Świetlicowych w Rożnicy.

Tekst i melodię oraz układ taneczny opracowała H. Babinicz.

Z kroniki WDK

Marzec był miesiącem ożywionej działalności WDK we wszystkich działach, a w szczególności w działach związanych z Gabinetem Technicznym. Na uwagę zasługuje praca nowozorganizowanego kółka fotoamatorów, liczącego już obecnie, po niespełna jednomiesięcznej działalności, po nad 100 członków. Przechodzą oni 100 - godzinny kurs teoretyczny i praktyczny fotografiki, obejmujący m. in. optykę i chemię fotograficzną, technikę robienia zdjęć itd. Amatorzy słuchają dwa razy w tygodniu odczytów teoretycznych, a równocześnie mają możność praktycznych ćwiczeń w pracowni doskonale wyposażonej w najnowocześniejszy sprzęt fotograficzny. W ramach szkolenia przewidziane są wycieczki połączone z robieniem zdjęć w regionie kieleckim. Kółko fotoamatorów pomyślane jest jako zalążek przyszłego „klubu wąskiej taśmy", który szerzyć będzie zamiłowanie do kinematografii.

Obok pracowni fotograficznej uruchomiono w marcu pracownię radioamatorów i elektryków, mające za cel upowszechnienie wiedzy z zakresu radia i budowy aparatów radiowych. Pracownia ta zaopatrzona jest również bogato w sprzęt techniczny, m. in. w aparat do badania lamp radiowych.

* * *

Gabinet Techniczny zorganizował dwie wystawy: wystawę pt. „Łączność w służbie mas", w której eksponowano tego rodzaju urządzenia jak dalekopis, automatyczna centrala telefoniczna, magnetofon (do nagrywania głosów na taśmie, aparat do badania lamp itp.) oraz wystawę książki pt. „Książka techniczna pod nosi kwalifikacje zawodowe", obejmującą literaturę polską i radziecką ze wszystkich działów techniki.

* * *

Niezależnie od czynnych stale poradni prawnej i technicznej — uruchomiono w marcu poradnię dla młodzieży w wyborze studiów, — gabinet wiedzy marksistowskiej, gabinet pracy związkowej oraz konsultację dla wykładowców. Wykładowcy mogą tu otrzymać pomoc metodyczną, konspekty i wzorcowe wykłady.

* * *

W dziale artystycznym wszystkie zespoły prowadzą intensywną pracę szkoleniową, doskonalą się i przygotowują do przyszłych eliminacji. Pilnie ćwiczą zespoły gitarzystów, mandolinistów, śpiewu chóralnego i solowego, — teatralne i taneczne.

Zespół teatralny dziecięcy wystąpił kilkakrotnie (6 razy) ze starannie przygotowaną „Księżniczką na ziarnku grochu" Andersena. Impreza ta powtórzona zostanie w kwietniu — i do bliższego jej omówienia jeszcze wrócimy.

* * *

W ramach popularyzacji zespołów świetlicowych — wystąpiły ubiegłej niedzieli w sali teatralnej WDK zespoły chóralny, orkiestry smyczkowej i taneczny pracowników huty im. M. Nowotki w Ostrowcu. Ponad stuosobowy zespół ostrowiecki cieszy się zasłużoną opinią i sympatią na terenie całego województwa. Publiczność kielecka — przyjmowała serdecznie i gorąco oklaskiwała poszczególne zespoły i solistów. Tytuł imprezy brzmiał: „Hutnicy ostrowieccy kielczanom".

M. Łuczkiewicz

Z festiwalu sztuki cyrkowej we Wrocławiu

Na Festiwal Sztuki Cyrkowej, który odbył się w ostatnich dniach marca we Wrocławiu przyjeżdżały liczne wycieczki robotników, chłopów, młodzieży i inteligencji z wielu miejscowości kraju. Na występy przybyły m. in. wycieczki robotników z Zakładów Wytwórczych Aparatury Precyzyjnej w Świdnicy, Strzegomskich Zakładów Kamienia Budowlanego, górników wałbrzyskich, z zakładów Legnicy, Dzierżoniowa, Leszna, Zielonej Góry, Opola i innych miast.

Każdy punkt urozmaiconego programu był witany przez wielotysięczną publiczność gorącymi oklaskami.

Niezawodny numer każdego przedstawienia festiwalowego — to tresura zwierząt. Piękne konie (trenerzy A. Leu i K. Kolek), zadziwiające inteligencją i zręcznością psy (tresowane przez W. Świątkowskiego) oraz łatna „Arka Noego" — mistrza tresury J. Truszkowskiego, którego pupilami są: gołębie, papugi, kury, małpka, kuna, białe myszy, koty i pies „Murzyn". Największą jednak atrakcją był pokaz tresury lwów w wykonaniu jedynego w Polsce specjalisty tej trudnej i niebezpiecznej dziedziny sztuki cyrkowej — H. Wawrzyniaka.

Akrobaci, żonglerzy, ekwilibryści demonstrowali wysoki poziom techniczny i dużą brawurę. W trosce o bezpieczeństwo ich występów przy trudnych popisach trapezowych rozpinana była siatka ochronna.

Do najbardziej udanych występów należały popisy na trampolinie zespołu młodych cyrkowców pod kierunkiem H. Basty, ekwilibrystyka na rowerach zespołu St. Królika, brawurowa jazda na wrotkach w wykonaniu D. Olczakówny i Z. Herszmana, ewolucje na trapezie L. Jezierskiej i wiele innych.

* * *

W czwartym dniu Festiwalu atrakcyjność występów nie zmalała. Kilka naście tysięcy widzów, oklaskiwało popisy jeździeckie w wykonaniu uczniów studium sztuki cyrkowej, pod kierownictwem instruktora Piotra Basty, żonglerkę Jana Nowotnego i przepiękny występ akrobatyki plastycznej duetu Wiaszczyk. Salwy śmiechu towarzyszyły występom Edwarda Woźniaka, który zaprezentował świetną akrobatykę komiczną. Ze szczerą sympatią i hucznymi oklaskami widowni spotkały się występy brunatnych niedźwiedzi, których tresurę prowadził Jan Solowiej. Wiele emocji miała publiczność w czasie efektownych ćwiczeń na trapezie w wykonaniu „Tria Madejas". Widownia nagrodziła zręczność i odwagę doskonałej trójki długotrwałymi brawami.

Na zakończenie czwartego dnia Festiwalu odbył się czołowy „numer" programu — występ duetu ekwilibrystów Śmiechowskich na jednokołowych rowerach. Śmiechowski dokonał nielada wyczynu. Wjechał na jednokołowym rowerze po schodkach na wysokie podium o średnicy kilkadziesięciu zaledwie centymetrów, na którym wykonał ze związanymi nogami kilkanaście skoków przez skakankę.

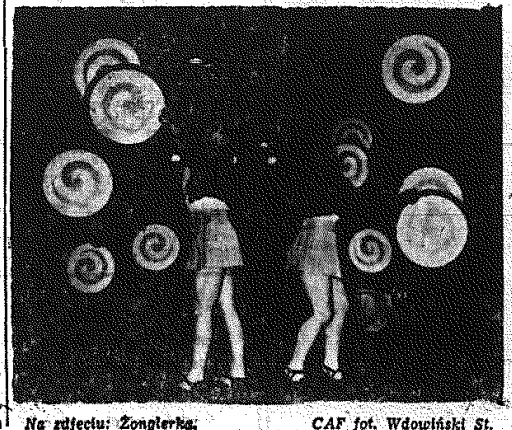

Na zdjęciu: Żonglerka. CAF fot. Wdowiński St.

KAOLEJ

»Niech się miota złość na cię
i chytrość bezczelna
Ty mów prawdę, mów śmiało
satyro rzetelna«

(IGNACY KRASICKI)

Wiosna... Wiosna...

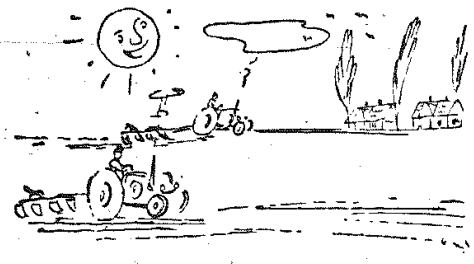

Pierwsze jaskółki...

• • •

W niektórych powiatach wczesne siewy zaskoczyły Powiatowe Rady Narodowe, które nie przygotowały się do akcji.

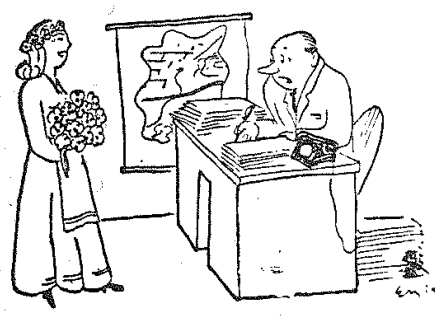

— My... my... towarzyszko nie spodziewaliśmy się was tak wcześnie...

• • •

We wsi Sielce — Kolonia, gm. Drożejowice, pow. Pińczów plac przydzielony na boisko dla LZS. GRN wydzierżawiła jednemu z chłopów na... pastwisko.

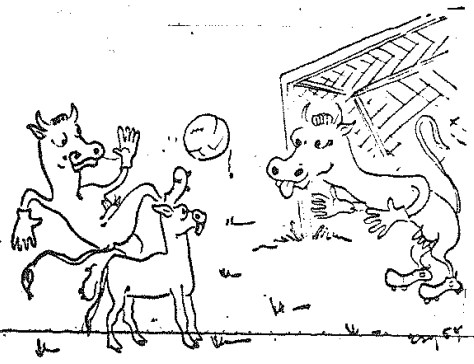

„Niech żyje sport, sport, żyje nam..."

• • •

W WYDZIALE ROLNICTWA PRN
— Zarzucają nam, że nie walczymy o wzrost produkcji roślinnej...
A oto proszę, jaką piękną wyhodowaliśmy roślinkę...
Rys. Esy.

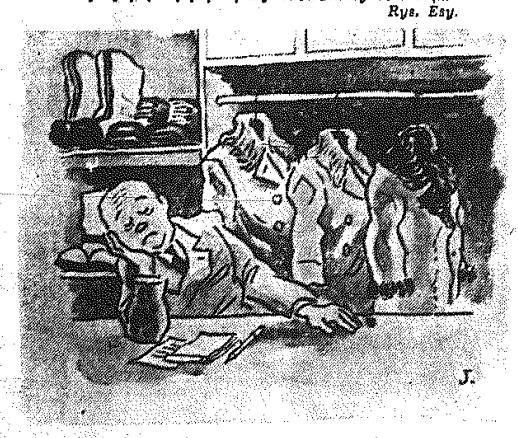

„Gorące" powitanie wiosny w sklepie odzieżowym...
Rys. Jantar.

STONOGA

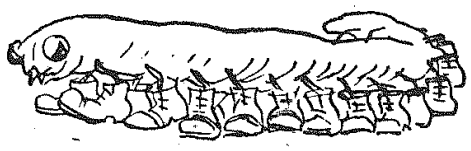

Po kołdrze maszerowała olbrzymia stonoga. Była tak wielka, że prezesowi spółdzielni szewskiej z Lipska w powiecie starachowickim, który przecież niejedno w życiu widział, aż zaparło dech ze zgrozy i zdumienia. Przerażenie sięgnęło zenitu gdy dostrzegł, że straszliwa stonoga obuta jest w trzewiki. Jeden rzut oka wystarczał aby stwierdzić, że pochodziły one właśnie z jego spółdzielni. Tak. Nie mogło być żadnych wątpliwości. 24 nogi należące do prawej strony korpusu straszydła stąpały w 24 rozklapanych, popękanych i zdartych trzewikach „made in Lipsko". Natomiast, — tu prezes przetarł oczy i jęknął z rozpaczy — 24 nogi należące do lewej części tułowia paradowały dumnie w pięknych, skrzypiących nowością, zgrabnych bucikach, w których — o dziwo, — prezes rozpoznał również produkcję swego zakładu.

Rozważania jego przerwał zgiełkliwy gwar głosów. To buty prawicy i lewicy stonogi toczyły gwałtowny spór obrzucając się nawzajem wyzwiskami.

— Eh, wy dziady, łamagi rozklapane — dogadywała prawica, — wy tekturowe ofermy.

— Zatkajcie gęby, lalusie, maminsynki — przeleciało gniewnie po szeregach lewicy.

— Hej, chodaki dziadowskie, z drogi przed obuwiem pierwszej klasy, my prawowite dzieci pana prezesa — zareplikowano z prawej strony.

— Udławcie się obrzydliwe spekulanty — grzmiało z prawicy — my prezesowe pasierby wolimy już nasze kalectwo, niż wasze nieczyste sumienie.

— Prezes najmilszy!

— Prezesisko, buciorób - brakorób!

A prezes blady i straszny czuł, że za chwilę osiwieje lub umrze nagłą śmiercią.

Ale narazie nic się nie stało. Po prostu obudził się. Przez chwilę oddychał z ulgą rozkoszując się krzepiącym światłem budzącego się dnia, lecz po chwili ogarnąwszy myślą swój sen krzyknął z przerażenia i ubrawszy się pospiesznie, w panice pognał do swej spółdzielni.

Gdy zdenerwowany i blady stanął twarzą w twarz z pierwszym klientem, który tego dnia przekroczył próg zakładu, od razu zrozumiał, że przegrał, że stało się, że tym razem już koniec.

A klient — przedstawiciel miejscowego GOM — w ponurym milczeniu wyciągał z przyniesionego ze sobą worka jedną po drugiej, dwanaście par rozklekotanych, popękanych trzewików tych samych, które prezes widział na odnóżach stonogi - straszydła.

W warsztacie zapanowało grobowe milczenie. Przerwał je klient.

— Co to jest — powiedział zwolna — tylko trzy dni nosili je nasi pracownicy i ot, macie — szmelc. Dalejże — ryknął nagle — prujcie to paskudztwo, niech zobaczę z czego je zrobiono!

Prezes wystękał coś o jakimś przydziale lichej skóry, ale wnet urwał kiedy spod wprawnych cięć jednego z szewców ujrzały światło dzienne zwoje tektury.

Prezes postawił wszystko na jedną kartę.

— Litości — zawył — zrobimy wam całą robotę od nowa, za darmo, tylko bądźcie cicho, nie rozgłaszajcie.

Klient przeżuwał jakieś przekleństwa, wreszcie zwiesił głowę i machnął ręką.

• • •

Gdy znękany prezes wracał po południu do domu zaczepił go jakiś zażywny mężczyzna.

— Prezesuniu — powiedział — kochany, buciki od was, mówię wam, cudowne i wszystko już rozkupiono.

— Słuchajcie — zniżył głos do szeptu — zamawiam jeszcze kilka par, więcej, tych prywatnych dla mnie. Dla was to głupstwo, a gwarantuję dobry zarobek. Tylko muszą być pierwszorzędne, takie jak te ostatnie. Byle interes szedł, co?

Prezes rozpogodził się. Czuł, że wraca mu dobry humor i chęć do życia.

ANDRZEJ MAŁACHOWSKI

W obiektywie

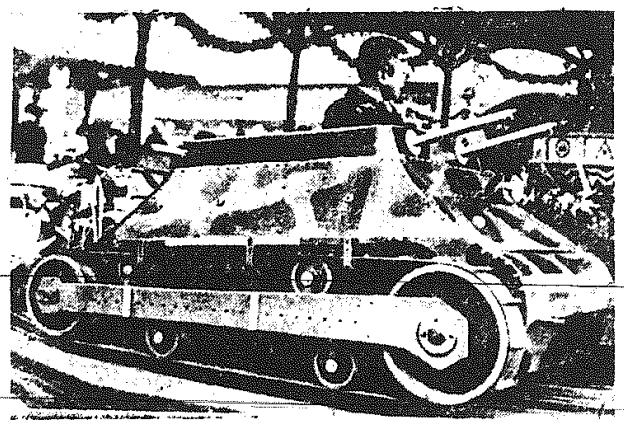

W Niemczech Zachodnich wychowuje się dzieci w stylu amerykańskim.

Na zdjęciu: Zmodernizowana na wzór amerykański karuzela, na której dzieci mają do dyspozycji... czołgi i samochody pancerne.

I.

Wszystko niewinnie się zaczyna
Zwykła zabawa — karuzela
A czołg — igraszka nie maszyna
Któż więc go ganić się ośmiela.

II.

Boicie się, że ich wychowa
Feldmarschall Kesserling —
— Rzecz oczywista.
Całkiem niewinna to osoba
Ot, taki stary specjalista.

III.

A kiedy wreszcie już wyrosną
Pełni wigoru i ochoty
Nawet gdy krzyknął: Drang nach Osten!
To też — by „bronić Europy".

IV.

Wszystko niewinnie się zaczyna
Zwykła zabawa — karuzela
Lecz dziwnie jakoś przypomina
Prawdziwy czołg — taki co strzela.

A. M.

Odpryski

Jakie jest kryterium uznania za komunistę pracownika służby zdrowia w Wielkiej Brytanii? Bardzo proste. Ten, kto jest za dodawaniem do wody fluoru, który jest środkiem przeciwko próchnicy zębów ten jest komunistą.

W czasie jednej z debat w parlamencie angielskim nad uchwałą w sprawie żywności i lekarstw znaleźli się bowiem posłowie, którzy uznali, że dodawanie fluoru do wody jest wymysłem komunistów.

• • •

„Uścisnąć dłoń prawdziwego lorda to wielki zaszczyt i dowód wielkiego uprzywilejowania" — oświadczył lord Luke.

Pytanie: Czym jest wobec tego odmowa przyjęcia ręki Jego Lordowskiej Mości?

Naszym zdaniem, dowodem szacunku dla siebie i pogardy dla głupców z tytułami lordów.

• • •

Prywatne przedsiębiorstwo pod nazwą Akademia Wojskowa Południowej Kalifornii (USA), ogłasza się w lokalnej prasie amerykańskiej jako „bastion chrześcijaństwa dla dzisiejszej młodzieży". Pod zamieszczonym w prasie zdjęciem armaty ciężkiego kalibru „akademicy" reklamują swoją uczelnię, stwierdzając, że studenci zdobędą w niej wiedzę w dwóch dziedzinach — będą „studiowali biblię pod kierunkiem doświadczonych nauczycieli" i zapoznają się z „nauką wojskową i taktyką wojenną".

Słowem — taka niedzielna szkółka z biblią i taktyką wojenną. Prawdziwy amerykański interes.

Mat.

Między wierszami

Do gabinetu jednego z dyrektorów brytyjskiej rozgłośni radiowej „BBC" nonszalanckim krokiem wchodzi mężczyzna w okularach, z hiszpańską bródką i wąsikami.

Mówiąc po angielsku z charakterystycznym akcentem amerykańskim, gość oznajmia, że nazywa się Lay i jest „ekspertem w sprawach urody kobiecej", dopiero co przybyłym z Hollywoodu.

Panu Lay niezwłocznie zaproponowano zawarcie umowy ze studio telewizyjnym. Już następnego dnia tysiące Anglików oglądały na ekranach aparatów telewizyjnych amerykańskiego „eksperta".

Wszystko zakończyłoby się dla niego jak najpomyślniej, gdyby nie fakt, że kilku widzów, którzy oglądali „sensacyjny" program telewizyjny, poznało w panu Lay... handlarza mydłem z rynku londyńskiego — niejakiego Costelanza.

Kiedy gra „w eksperta amerykańskiego" raptownie się zakończyła, Costelanz opowiedział, że od dawna już proponował ikstownie swe usługi dyrekcji londyńskiego studia telewizyjnego. Jednakże propozycje te odrzucano tak długo, aż Costelanz postanowił podszyć się pod Amerykanina...

Ogłoszenie

Zgubiłem 4 marca br. podczas mieszania ciasta — szpilkę. Konsument, który ją znalazł zapieczoną w bułce, proszony jest o jej zwrot na adres:

Paweł Bucki
właściciel piekarni przy ul. 1 Maja 66, w Kielcach

„Życie świetlicowe" w jednej gminie

Na terenie gm. Drożejowice, pow. Pińczów tak oto „rozwija się" życie świetlicowe.

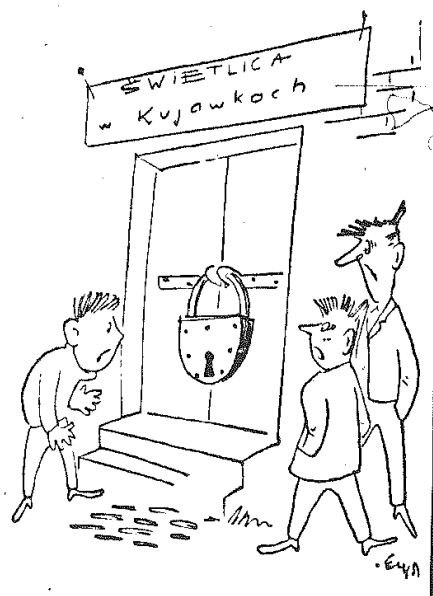

Sezamie otwórz się...

• • •

W POR Drożejowice w świetlicy urządzono sypialnię dla robotników.

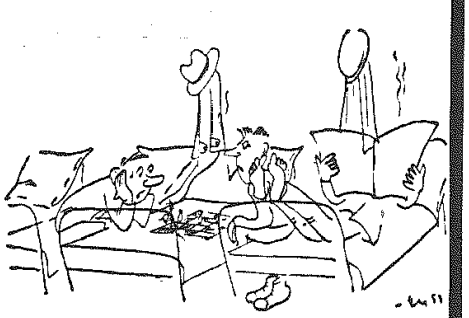

Bez podpisu.

• • •

Jeszcze przed dwoma laty sekretarz organizacji partyjnej w Dziekanowicach — Piotr Aksamit zabrał do domu rad.o z młodzieżowej świetlicy.

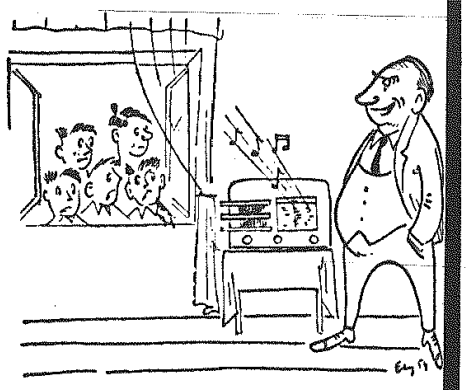

— Słuchajcie dziatki, słuchajcie.

Mówią, że w Dzierążni świetlica świeci pustkami — nieprawda.

Rys. Esy.

Gdzie i co siejemy?

Do roślin, które są najwcześniej na wiosnę siane należy groch siewny i polny, pszenica jara i owies. Siejemy je wcześnie nie tylko dlatego, że znoszą one dobrze przymrozki, ale dlatego, że tylko przy wczesnych siewach rośliny te dają wysokie plony.

Oczywiście, że rola pod te rośliny musi być wyorana w jesieni, zaś wiosną uprawiana włóką i broną, i co najważniejsze kultywatorem o sztywnych łapach. Na orce wiosennej rośliny te nie mogą być uprawiane zarówno z powodu wysuszenia roli, jak i opóźnienia siewu.

Groch siewny lubi ziemie średnio zwięzłe, nie udaje się na piaskach, na ciężkich wilgotnych glinach i na ziemiach torfiastych. Groch najlepiej jest uprawiać w trzecim roku po nawozie, to jest po zbożach jarych, sianych po okopowych. Po grochu, który, jeżeli się uda, jest doskonałym przedplonem, siejemy ozimi. Groch nie powinien wracać częściej na to samo pole, niż co 5—6 lat.

Ponieważ groch wiąże azot z powietrza, nie wymaga więc specjalnego nawożenia azotem. Za to wymaga sporo wapna i udaje się bardzo dobrze na rolach poprzednio wapnowanych. Doskonale działa na groch dawka nawozów fosforowych w ilości 150—200 kg na hektar.

Groch trzeba siać jak najwcześniej, bo tylko wtedy wykorzysta wilgoć zimową, której wymaga sporo dla swego z początku powolnego wzrostu.

Groch siejemy rzędowo w 25—30 cm rzędy, co umożliwia późniejszą obróbkę między rzędami. Ilość wysiewu jest zależna od wielkości ziarna różnych odmian i wynosi od 150—250 kg na hektar. Aby groch nie wyległ, daje się doń domieszkę rośliny wspierającej, np. owsa około 30 kg na ha, lub gorczycy białej 1—2 kg na ha. Ta ostatnia, dojrzewając razem z grochem, daje niezłe plony. Groch na ogół wymaga dość głębokiego przykrycia, zwłaszcza na rolach lżejszych, mianowicie od 4—8 cm. Dlatego przy sianiu siewnikiem należy redliczki obciążyć.

Wobec powolnego z początku wzrostu i możliwości opanowania go przez chwasty, należy groch motyczkować.

Groch polny, czyli peluszka jest drobniejszy od grochu siewnego i jest mniej wymagający co do gleby. Udaje się również na ziemiach lżejszych, byle nie suchych. Poza tym uprawa i nawożenie jest takie samo, jak przy grochu siewnym. Sieje się go od 150—180 kg na hektar, w rzędach węższych — 15—20 cm.

Peluszkę na zieloną paszę sieje się z owsem w mieszance 1/3 część owsa i 2/3 części peluszki na wagę. Sieje się ją gęściej, w ilości 200 kg na hektar.

Pszenica jara plonuje najlepiej po okopowych, uprawianych na nawozie. Bardzo dobrze udaje się również na poplonowych nawozach zielonych, które za późno było przyorać pod pszenicę ozimą. Pszenica jara wymaga na ogół ziemi takiej, jak i pszenica ozima, lecz pod względem uprawy i kultury roli jest wymagająca. Dawka nawozów sztucznych na hektar w ilości 100—150 kg nawozów azotowych, 150—200 kg superfosfatu i 100 kg 40-procentowej soli potasowej, jest bardzo pożądana. Pszenicę jarą sieje się gęściej niż ozimą, bo 180—200 kg na ha przy siewie rzędowym. Pielęgnowanie zasiewu polega na bronowaniu lub motyczeniu, gdy tylko pokażą się pierwsze listki ognichy. W razie suchej pogody wałowanie zaraz po siewie przyspiesza wschody. Później jednak musi iść brona lub motyka.

Owies wymaga dla swego rozwoju bardzo dużo wilgoci, dlatego należy go siać możliwie wcześnie. Co do gleby, owies nie jest wymagający, byleby nie była za sucha. Choć owies na lepszych stanowiskach (po okopowych itp.) daje znacznie wyższe plony, siejemy go zwykle z powodu małych wymagań na stanowiskach gorszych. Długimi swoimi korzeniami owies potrafi czerpać pokarmy fosforowe z gleby. Dzięki temu daje on wyższe plony na samym nawozie azotowym.

Nie należy owsa uprawiać po burakach ze względu na drobne robaki — nicienie, dla których owies jest nosicielem. Nie dobrze jest również uprawiać owies często po sobie, lepiej zostawiać odstęp 4 lat. Owies świetnie wyzyskuje zielone nawozy poplonowe, a również ścierń zaoranej koniczyny.

Ilość wysiewu: 130—150 kg rzędowo, rzutowo — 25—30 proc. więcej. Przykrycie owsa powinno być dość głębokie, około 5 centymetrów. Pielęgnacja polega na bronowaniu zasiewów jak tylko pokażą się pierwsze liście chwastów.

B. B.

Pod adresem POM-ów w Mieronicach i Topoli

Pójść do chłopów indywidualnych — oto zadanie

Z wielkim zadowoleniem przyjęły załogi POM-owskie opublikowaną ostatnio uchwałę Prezydium Rządu w sprawie nowych płac w POM-ach. I nic dziwnego, bo to i stawki zasadnicze podniesiono znacznie i ustalono premie za wykonanie planów, obniżenie kosztów własnych, oszczędność paliwa itp.

Na zebraniach załóg, poświęconych omówieniu uchwały traktorzyści szybko przeliczali normy na płace i stwierdzali z radością, że przy wykonaniu normy dziennej i dotrzymaniu pozostałych warunków przewidzianych w uchwale Rządu ich miesięczny zarobek wyniesie średnio po 1500 zł. To przy wykonaniu normy. A gdyby tak normę przekroczyć?

Padają pytania. Traktorzyści analizują. Norma jak norma. Robiło się i więcej. A więc na pewno można normę przekroczyć. Zresztą normy po to są ustalone, ażeby je przekraczać. A gdyby tak normę wykonać np. w 120 proc. to wtedy zarobek miesięczny wyniesie nie 1500 zł a 1800. I posypały się zobowiązania. Ja wykonam normę w 120 proc., — ja w 125 proc. I tak na każdym zebraniu. Kierownictwa poszczególnych POM-ów zacierały ręce. — No, teraz to ruszymy z robotą — mówiono. Wielu rzeczywiście ruszyło.

Stanowisko kierownictwa POM Jedlanka do pracy u chłopów indywidualnych było kiedyś bardzo oportunistyczne. Wyczerpaliśmy wszystkie możliwości — mówiono, a chłopi jak nie zawierali umów tak nie zawierają.

Po uchwale POM-owcy z Jedlanki natychmiast zrozumieli swój błąd, zrewidowali swoje stanowisko i wkroczyli na jedynie słuszną drogę — poszli do chłopów. Wyjaśniali im wyższość uprawy maszynowej, wyjaśniali chłopom, że jest ona kilkakrotnie tańsza od kułackiej „pomocy". Wyniki nie dały długo na siebie czekać. Agronom towarzyszka Kupidura za parę dni w jednej tylko gromadzie zebrała u chłopów indywidualnych zamówienie na 88 ha. prac polowych, a ob. Lis w gminie Stromiec—prawie na 200 ha. Udowodnili oni, że jeśli wszystko dokładnie wyjaśni się chłopu — są rezultaty.

Lody nieufności zostały ostatecznie przełamane, gdy traktorzyści POM Jedlanka tow. Skóra i Banasik jeszcze przed 25 marca wykonali u chłopów indywidualnych w Stromcu pierwsze 6,7 ha kultywacji, 6,5 ha bronowania, 13 ha orki, 10 ha przyorywki obornika i 10 ha siewu nawozów.

Chłopi z wielkim zainteresowaniem śledzili ich pracę. Podobała im się. Gromadnie ruszyli do POM, ażeby złożyć zamówienia. POM Jedlanka mający najmniejszą ilość spółdzielni produkcyjnych — przoduje dotychczas w ilości wykonanych prac polowych, dlatego, że jego kierownictwo należycie przyswoiło sobie uchwały II Zjazdu, dlatego, że załoga właściwie zrozumiała sens uchwały Rządu w sprawie nowych płac w POM.

Niestety, nie wszyscy wyciągnęli słuszne wnioski płynące z uchwały Rządu. Na przykład: dyrekcja i Wydział Polityczny POM Mieronice.

Mając poważne rezerwy mocy produkcyjnej maszyn POM-owcy prawie w ogóle nie pracowali z chłopami indywidualnymi. W garażu POM — chociaż wszystek potrzebny sprzęt jest już w spółdzielniach — stoi zakonserwowana prawie połowa siewników. Zbędne — mówi dyrektor POM. Rzeczywiście zbędne, jeżeli POM ma zamiar siać tylko niewielką ilość zbóż jarych w spółdzielniach. O tym, żeby wyjść z siewnikami do chłopa indywidualnego, niestety nie pomyślano. POM Mieronice nie zawarł ani jednej umowy z chłopami indywidualnymi na siew wiosenny. Dlaczego? Otóż dlatego, że tam „gdzieś", „ktoś" powiedział na wsi, że jak chłop złoży zamówienie w POM to go przymusowo włączą do spółdzielni. „Wroga propaganda hula po wsi — a jeśli jest wroga propaganda to po co nam iść do chłopa, kiedy i tak z tego nic nie będzie" — medytują towarzysze z POM Mieronice.

Przykład POM w Jedlance świadczy najdobitniej o tym, że towarzysze ci bardzo się mylą, że ich stosunek do tych spraw jest jak najbardziej fałszywy, oportunistyczny. Przykład POM w Jedlance świadczy najdobitniej o tym, że po naszej stronie jest słuszność, że to właśnie my mamy się czym legitymować przed chłopem, że od nas, od naszej pracy bardzo dużo zależy, czy do chłopa trafia prawda o naszym socjalistycznym budownictwie — czy też wroga plotka. Jedno jest pewne, towarzysze z Mieronic, że jeżeli wy nie potraficie trafić do chłopa — to na pewno trafi do niego wróg.

Skutki tego oportunizmu są niestety bardzo przykre. Pomijając już straty, które poniesie nasze państwo przez to, że cała masa sprzętu POM-owskiego stoi niewykorzystana i nawet to, że maszyny te stojąc w szopie POM nie ulżą ciężkiej pracy chłopa— to przecież bez wprowadzenia maszyn nie może być mowy o wyższej urodzajności, o tym, żeby było więcej chleba, o tym, żeby był on tańszy.

I jeszcze jedna ważna sprawa — kiedy stoją maszyny to i traktorzyści siedzą bezczynnie, a jeżeli tak, to zarobki ich zamiast wzrastać — jak przewiduje uchwała Rządu — będą niskie.

W Mieronicach uwidacznia się to bardzo jaskrawo. Prace, na które POM zebrał zamówienia na akcję wiosenną po przeliczeniu przez normę dzienną i ilość ciągników — gwarantują każdemu traktorzyście wykonanie tylko dziewięciu norm dziennych za całą kampanię. Ponieważ kierownictwo POM nie zatroszczyło się również o zamówienia na prace późniejsze jak uprawy międzyrzędowe, wypielanie, obsypywanie itp. — przeto te dziewięć dni pracy na jednego traktorzystę stanowi wszystko co wykona on do żniw. Stąd już nie trudno obliczyć zarobek traktorzysty w tym okresie. Jeśli za wykonanie normy dziennej traktorzysta otrzymuje 38 zł 40 gr. to za 9 dni 345 zł i 60 gr.

Jeszcze gorzej sprawa ta przedstawia się w POM Topola, gdzie zebrane dotychczas zamówienia gwarantują zaledwie po 2 dni pracy traktorzyście.

Może kierownictwu tych POM-ów jest z tym wygodnie, ale bardzo wątpliwe jest, czy zdanie to podziela załoga POM. Jeśli kierownictwa tych POM-ów chcą złożyć egzamin dojrzałości politycznej, jeśli czują się odpowiedzialne przed partią i społeczeństwem za wykonanie swoich zadań na odcinku wsi — powinny natychmiast zmienić swój stosunek i zastosować jedynie słuszny środek — pójść do chłopa indywidualnego. Wyniki tak jak w Jedlance nie dadzą na siebie długo czekać.

Romuald Janion
Dyrektor Ekspozytury Okr. POM w Kielcach

WZROST DOSTAW ŻNIWIAREK DLA ROLNICTWA

/wskaźnik/

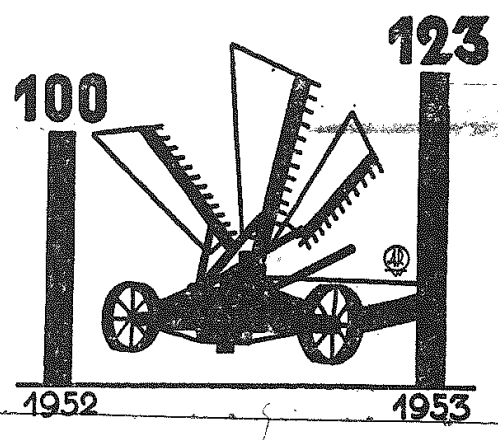

Z usługami jeszcze niedobrze...

„W latach 1954 — 1955 powinien nastąpić zdecydowany przełom na odcinku usług przemysłowych i konserwacyjno - remontowych, wyrażający się w poważnym wzroście sieci punktów usługowych, w poprawie ich lokalizacji, która powinna być dostosowana do istotnych potrzeb na poszczególnych terenach, w podniesieniu poziomu technicznego zakładów usługowych, w urozmaiceniu form świadczeń, w zdecydowanej poprawie jakości, terminowości i kultury świadczeń usług" — powiedział tow. Mine na II Zjeździe Partii.

Zobaczmy, jak sprawa usług wygląda w naszym wojewódzkim mieście. Weźmy dla przykładu usługi z dziedziny elektrycznej i metalowej. Usługi te świadczy Spółdzielnia Pracy Elektryków i Metalowców, która posiada wiele punktów usługowych w Kielcach i na terenie województwa. I tak: w Kielcach istnieje punkt blacharski przy ul. Armii Czerwonej, punkt naprawy silników elektrycznych przy ul. Sienkiewicza oraz punkt naprawy wag, kuchenek i żelazek elektrycznych przy ul. Planty. Ponadto hydraulicy ze spółdzielni naprawiają w domach uszkodzoną instalację wodociągową, elektrycy — elektryczną. Spółdzielnia posiada także swoje punkty usługowe naprawy wag w Skarżysku, elektroinstalacyjny w Pińczowie i Jędrzejowie oraz kowalski w Suchedniowie.

Dotychczasowa jednakże sieć punktów usługowych w branży elektryczno-metalowej jest nie wystarczająca. Wprawdzie spółdzielnia posiada ambitne plany utworzenia dwóch nowych punktów kowalskich w Małogoszczy i gminie Niewachlów, jednak kierownictwo jej powinno pomyśleć także o utworzeniu innych nowych punktów usługowych w Kielcach. Szczególnie potrzebne są punkty ślusarskie i elektryczne. Np. matki, gdy zepsuje się wózek zmuszone są korzystać z usług prywatnych rzemieślników, płacąc za naprawę wygórowane ceny.

BLIŻEJ KLIENTA

Aby spółdzielnia usługowa dobrze działała, aby spełniła ona swe zadanie, musi starać się dotrzeć do klienta. Tymczasem w Kielcach nie każdy wie, gdzie się znajduje punkt usługowy np. naprawy kuchenek i żelazek elektrycznych, albo że punkt ten prowadzi skup tych przedmiotów. Mieszkańcy Kielc często nie wiedzą, że punkty takie w ogóle istnieją, żaden bowiem komitet blokowy nie wpadł na pomysł, aby informacje w podobnych sprawach wywiesić w bramach budynków, spółdzielnia zaś, nie korzystając z wielu dostępnych jej form propagandy, do klientów jeszcze nie dotarła. Toteż nie można się dziwić, że mimo niewątpliwych potrzeb, punkt elektroinstalacyjny otrzymał w lutym jedynie 90 zamówień.

Są inne jeszcze powody, dla których usługi niektórych spółdzielni nie cieszą się zbyt wielkim uznaniem. Chodzi tu o sprawę cen. Ktoś chce np. założyć licznik, komuś przepaliła się instalacja elektryczna. I cóż się okazuje? Cena naprawy przekracza często możliwości finansowe klienta. Bo czyż wydanie np. 248 złotych za zainstalowanie licznika jest sprawą najzupełniej prostą?

Do redakcji naszej napływa wiele listów, w których autorzy skarżą się na zbyt wysokie ceny za wykonywane przez spółdzielnie usługi.

Ob. Wrońskiemu z Kielc obiecano w Spółdzielni Elektryków i Metalowców założyć licznik w ciągu kilku dni, przy czym koszt instalacji nie miał przekroczyć 100 zł. Tymczasem jakież było jego zdziwienie, gdy otrzymany rachunek opiewał na ... 248 zł.

Kalkulacja ta przedstawiała się następująco: robocizna 43,55 zł, sporządzenie planu i opłata w elektrowni 27,80 zł, materiał 27,69 zł, generalia do materiału 8,92 zł. Dalej następują pozycje jak zysk, podatek itp. Wszystko razem wynosi sumę o 148,66 zł wyższą aniżeli podano przy przyjmowaniu zamówienia.

A oto inny jeszcze przykład:

Wskutek uszkodzenia instalacji ob. Wieczorek z Kielc został pozbawiony światła. W Spółdzielni Pracy Elektryków i Metalowców chętnie zgodzono się uszkodzenie to usunąć. Przybyły pracownik w ciągu 2 godzin naprawił światło i... wszystko byłoby dobrze, gdyby po jakimś czasie nie przyszedł rachunek na... 183 zł.

„Czy 2 roboczogodziny i kawałek izolacji może kosztować aż 183 zł?" — zapytuje w liście do redakcji ob. Wieczorek.

Jeżeli zapytać o to kogokolwiek z kierownictwa spółdzielni — usłyszymy jedną odpowiedź: rachunek w jednym i drugim wypadku zgodny jest z cennikiem.

Jakie skutki pociąga w praktyce taki cennik, nie trudno odgadnąć. Nic zatem dziwnego, że klientami spółdzielni usługowej rzadko są poszczególne osoby, które raczej wolą umówić się z pracownikami spółdzielni, że ci przyjdą po godzinach pracy prywatnie oraz co ważniejsze — zrobią taniej.

KTO WINIEN?

Opracowując cenniki, kierowano się słusznie troską o rentowność przedsiębiorstwa. W praktyce jednak troska ta wyraża się tym, że za złą organizację pracy istniejącą w wielu spółdzielniach koszty ponoszą klienci. Tak więc wskutek złego wykonania słusznych założeń utrudnione zostało ludności korzystanie z usług. Szkodę ponosi — rzecz jasna — także spółdzielnia, mając bowiem wątpliwej słuszności gwarancję zysków, nie rozwija ona walki o lepszą organizację pracy, o zwiększenie wydajności, o postęp techniczny.

Ale błędem byłoby, gdyby za źle ustawiony cennik winić wyłącznie tych, którzy go opracowali. Dużą część winy ponosi także Prezydium WRN, które opiniując cennik ustalony przez Ministerstwo nie wniosło żadnych poprawek. Cennik więc wszedł w życie tak, jak go opracowano.

O NOWY CENNIK

W niektórych województwach — stalinogrodzkim, łódzkim, warszawskim, zrozumiano popełnione błędy starając się, o ile to jest możliwe, we własnym zakresie obniżyć koszta własne, by tym sposobem uczynić usługi tańszymi.

W Kielcach, Spółdzielnia Elektryków i Metalowców, starała się również uzyskać obniżkę kosztów własnych przez bardziej wnikliwe analizowanie i kontrolowanie kart roboczych pracowników. Obniżyła więc ona koszta własne w styczniu o 3 proc., w lutym o 8 proc. Nie wpłynęło to jednak na obniżkę cen za usługi, choć wyeliminowało sztucznie wysokie nieraz rachunki i pozwoliło wykryć nieuczciwych pracowników.

Opracowanie nowych cenników, jest więc rzeczą pilną. Warto jednak, aby przystępując do pracy nad nimi, zbadać dokładnie błędy w organizacji pracy spółdzielni usługowych tego typu, aby nowy cennik stał się dogodny, tak dla spółdzielni, jak i dla konsumenta. Usługi bowiem muszą być dostępne dla mas.

Helena Lewandowska

Z zagadnień partyjnych

Żywe słowa prelegenta

Poniżej drukujemy z niewielkimi skrótami artykuł, zamieszczony w poniedziałkowym numerze „Trybuny Ludu".

Słowo mówione, którym działacz nawiązuje bezpośredni kontakt z masami, to broń celna, skuteczna, jeśli tylko zostanie odpowiednio użyta.

Odczyt musi cechować prawdziwość. By odczyt był przekonywający i spełnił swe zadanie, musi głosić prawdę i tylko prawdę. Prawda bowiem jest siłą naszej propagandy. Nasza Partia zawsze uczciwie i szczerze mówi o warunkach, w których żyjemy, o trudnościach, które należy pokonać, aby osiągnąć zwycięstwo. Za naszą prawdą przemawiają setki i tysiące argumentów i faktów, przy których pomocy możemy i powinniśmy nieustannie demaskować i przygważdżać reakcyjną, obskurancką ideologię imperializmu i jego agentur.

Odczyt jest wówczas celnym orężem, gdy posiada niezbędną ostrość polityczną, gdy jest ofensywny, bojowy, mobilizuje do walki o pokonanie trudności, o przezwyciężenie przeżytków kapitalistycznych w świadomości ludzi, mobilizuje do walki z wrogiem klasowym i jego ideologią. Nie osiągnie tego celu prelegent, jeśli nie zna środowiska swoich słuchaczy, nie potrafi odpowiedzieć na nurtujące ich sprawy, nie umie powiązać ogólnych problemów naszej walki o socjalizm z faktami zaczerpniętymi z życia ludzi, do których przemawia.

Do gromady Sadurki, woj. lubelskie, przyjechał prelegent z referatem o Froncie Narodowym. Odczytał on monotonnym głosem ponad 20 stron. Po referacie salę zaległa grobowa cisza. Wreszcie ktoś powiedział pod adresem prelegenta: Może byście nam opowiedzieli coś o tym, co nas interesuje — o sprawach wsi, o obowiązkowych dostawach, o spółdzielczości produkcyjnej. Prelegent był zaskoczony. Wyręczył go inni obecni na sali aktywiści. Rozwinęła się gorąca dyskusja, która trwała do późnej nocy.

Każdy prelegent — uczył Lenin — powinien umieć „mówić prosto i jasno, językiem dostępnym dla mas, odrzucając zdecydowanie ciężką artylerię uczonych terminów, cudzoziemskich słów...".

Zrozumiałość, dostępność, popularność nie mają nic wspólnego z wulgaryzacją i uproszczeniami. O popularności odczytu mówimy wtedy, gdy prelegent naprowadza słuchaczy na głęboką myśl, wychodząc z najprostszych i ogólnie znanych faktów.

Dobre odczyty mają odpowiedni ładunek uczuciowy, wzruszają, trafiają do serc. Rozwijają one i pogłębiają troskę o rozwój i przyszłość narodu, mobilizują do ofiarnego, bohaterskiego wysiłku w imię szczytnego celu, by umacniała się potęga naszej Ojczyzny, jako oddziału wielkiego światowego obozu pokoju i postępu.

Prelegent musi być oddanym sprawie socjalizmu bojownikiem. Musi z całego serca umiłować to, o czym mówi. Dobrze może mówić ten tylko, kto sam jest przekonany o tym co mówi. Aby dobrze wykonać swe wielkie i odpowiedzialne zadanie, prelegent musi pracować nad sobą. Winien on stale dbać o rozszerzenie swego widnokręgu ideowego, swego przygotowania politycznego.

Zdarzają się jednak wypadki lekceważącego stosunku do pracy nad sobą.

Jakiż skutek mógł np. odnieść referat wygłoszony na temat IX Plenum w PDT w Krakowie (gdzie jest duża organizacja partyjna) przez prelegenta, który odczytał referat zawierający zlepek ogólników i frazesów. Okazało się, że prelegent już uprzednio odczytał ten sam referat w czterech innych organizacjach.

Najistotniejszą jest rzeczą, by prelegent nawiązał bliski kontakt ze swymi słuchaczami. Nawiązanie tego kontaktu uzależnione jest od wielu rozmaitych czynników. Jest ono ułatwione wtedy, gdy prelegent głęboko przeżywa treść odczytu. Lodowaty mówca nie zainteresuje i nie zapali do czynu słuchaczy.

Odczyt winien być napisany. Ale nie znaczy to, że trzeba czytać przemówienie. Czytanie przemówienia powoduje utratę kontaktu ze słuchaczami. Dobrze jest mieć przed sobą rekopis odczytu lub, co jeszcze lepsze, jego skrót i tylko od czasu do czasu rzucić nań okiem, w celu zachowania kolejności, sprawdzenia cyfry, lub faktu.

Niezmiernie ważną sprawą, niejednokrotnie decydującą o powodzeniu jest czas trwania odczytu. Krótkość przemówienia, jest jego solą, powiada przysłowie. Odczyt nie powinien trwać dłużej niż 45 minut do 1 godziny.

Ważnym sprawdzianem, czy odczyt był dobrze przygotowany i wygłoszony, są pytania i dyskusja. Bezpośrednio po odczycie organizator lub prelegent wzywa słuchaczy do zadawania pytań, zwracania się o wyjaśnienie. A jeśli potrzeba, wysuwa sam zagadnienia do dyskusji.

Na wszystkie pytania słuchaczy należy udzielać odpowiedzi. Czasem pytanie wymaga od nas faktów, danych, szczegółów konkretnych itp., których nie posiadamy i odpowiedzi na miejscu dać nie możemy. Jeżeli sprawi nam trudność udzielenie od razu odpowiedzi na zadane pytanie, odraczamy odpowiedź. Mówimy dyskutantowi, że odpowiemy mu w drodze kontaktu osobistego lub też listownie.

Często się zdarza, że padają pytania nie należące do tematu. Niektórzy prelegenci pozostawiają takie pytania bez odpowiedzi. Jest to niesłuszne. Obowiązuje reguła: na każde pytanie musi być odpowiedź.

Dobry odczyt pobudza do dyskusji. Po żywym, barwnym odczycie ludzie chętnie zabierają głos. Dając do wywołania ożywionej dyskusji, prelegent powinien jednak kierować ją na określone tory, by nie odbiegała zbyt daleko od tematu i mogła wyczerpująco wyjaśnić zagadnienia, które były przedmiotem referatu.

Po wysłuchaniu zdania słuchaczy w dyskutowanej kwestii prelegent udziela niezbędnych wyjaśnień, kto miał rację, a kto i dlaczego był w błędzie. Tego rodzaju podsumowanie jest bardzo ważne i należy je przeprowadzić bardzo starannie. Pozwala ono wyłowić z dyskusji najistotniejsze momenty i podkreślić główną myśl odczytu.

W czasie dyskusji po prelekcjach słuchacze często mówią o swoich bolączkach i pretensjach. Nie mają racji ci prelegenci, którzy te głosy określają jako „biadolenie" i lekceważąco odnoszą się do wielu słusznych wniosków i pretensji.

Poważnym brakiem w pracy prelegenckiej jest fakt, że wielu prelegentów słuchając po referacie wystąpień robotników lub chłopów o ich bolączkach, notują je w swoim notesie, ale spraw potem nie załatwiają, nie walczą o realizację wniosków, wysuwanych na zebraniach.

„Większą uwagę trzeba zwrócić na język naszej propagandy — wskazywał na II Zjeździe towarzysz Bierut. — Jest on często suchy, przeładowany abstrakcyjnymi określeniami, bezbarwny, przypomina raczej styl urzędowych okólników, aniżeli żywą mowę propagandysty. Ubóstwo i skostnienie języka w artykułach i przemówieniach wielu naszych propagandystów jest wyrazem oderwania się od mas, administracyjno-biurokratycznego pojmowania zadań propagandy. Literaci, publicyści, działacze społeczni winni podjąć zdecydowaną walkę przeciwko zubożeniu i wykoślawianiu polszczyzny, o wydobycie w całej pełni bogactwa i barwności naszego przepięknego języka ojczystego, który chwyta za serce, gdy jest przepojony gorącym uczuciem i wielką ideą".

Prelegent więc musi pracować nie tylko nad przygotowaniem materiałów do danego tematu, ale również nad sposobem wygłoszenia referatu. Dobry prelegent przejawia dużą troskę o jasność, zrozumiałość i poprawność języka.

Dobry prelegent stara się wydobyć z języka całe jego bogactwo i piękno. Uczyć się języka ojczystego trzeba od klasyków naszej literatury.

Dobry prelegent wykorzystuje umiejętnie literaturę piękną. Pomaga ona prelegentowi jaśniej i dostępniej wyrażać swoje myśli, uzasadniać każde zdanie przekonywającymi przykładami, zaczerpniętymi z dobrej noweli, reportażu, powieści, wiersza, poematu czy sztuki.

Mówiąc o formie odczytu trzeba przestrzec przed błędem, będącym niestety plagą bardzo wielu prelegentów, a mianowicie przed powtarzaniem zbędnych słów, nie związanych z treścią. Są czasem prelegenci, którzy co chwila powtarzają: „prawda, rzeczywiście, proszę ja was, itp". W godzinnym przemówieniu jednego prelegenta wystąpiło słowo „oczywiście" — 92 razy, „że tak powiem" — 79 razy, „prawda" — 65 razy. W czasie godzinnego przemówienia było więc 236 zbędnych pasożytniczych słów!

* * *

Mamy w tej chwili w kraju około 12.000 partyjnych prelegentów. Przed tą wielką armią prelegentów stoi ważne i odpowiedzialne zadanie: wnieść w szeregi Partii i całego narodu atmosferę ofensywności i bojowości w walce o pogłębianie sojuszu robotniczo - chłopskiego, o szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących miast i wsi, o pogłębienie siły i zwartości naszego Frontu Narodowego, o pełne zwycięstwo socjalizmu.

Stefan Kałuski

Zlewniarz mleka ROMAN DURKA wzywa do współzawodnictwa

Roman Durka z gromady Grabów nad Pilicą wezwał do współzawodnictwa o tytuł najlepszego zlewniarza **Józefa Wichę** z gromady Wyborów oraz wszystkich zlewniarzy powiatu kozienickiego.

Durka zobowiązał się: **systematycznie wykonywać miesięczne plany skupu mleka przez cały rok, zlikwidować braki jednostek tłuszczowych, objąć dostawami mleka wszystkie gospodarstwa zobowiązane do odstawy mleka i — poprzez akcję uświadamiającą — dbać o czystość zlewni oraz sporządzać prawidłowo, terminowo i rzetelnie sprawozdawczość miesięczną.**

Obozy wędrowne PTTK w Kielecczyźnie

W ramach organizowanych przez Ministerstwo Oświaty i Zarząd Główny ZMP młodzieżowych obozów wędrownych Oddział kieleckiego PTTK poprowadzi w miesiącach wakacyjnych 14-dniowe obozy wędrowne na trzech trasach. Szlaki te wiodą przez miejscowości związane z życiem i działalnością wielkich ludzi, z budownictwem socjalistycznym, a jednocześnie są interesujące pod względem krajoznawczym, jako ułatwiające poznanie zabytków kultury i przyrody.

Trasa pierwsza: punkt wyjściowy Kielce — przez Domaszowice, Ciekoty (związane z Żeromskim), Św. Katarzynę, Rudki (starodrzewie, modrzew), Św. Krzyż, Łysicę, Krajno (znane z wiecu chłopskiego zorganizowanego przez Ściegiennego), Radostową, Masłów z lotniskiem i powrót do Kielc.

Trasa druga: z Kielc przez Masłów, Dolinę Lubrzanki, Ciekoty, Krajno, Św. Katarzynę, Św. Krzyż, Słupię Nową, Jeleniów, Bukowiny (gdzie kończy się szlak turystyczny i główny grzbiet Gór Świętokrzyskich), dalej przez Iwaniska, Klimontów, Koprzywnicę, Samborzec do Sandomierza.

Trasa trzecia: także z Kielc przez Góry Posłowickie, Słowik, Czerwoną Górę, Chęciny z ruinami zamku obronnego z XIII wieku), Podzamcze, Miedziankę, Promnik, Strawczyn (miejsce urodzenia Żeromskiego), Oblegorek, Bobrzę (ze śladami staropolskiego hutnictwa), Górę Grodową dalej przez rejon, w którym wojska Armii Radzieckiej stoczyły z wojskami hitlerowskimi 20-godzinny bój — za wsią Tumlin, przez Samsonów do „Bartka", dębu liczącego 1200 lat, Ciekoty, Św. Katarzynę, Bodzentyn, Starachowice z Fabryką Samochodów i Wąchock.

W. S.

Czy chcesz zostać kierownikiem świetlicy gminnej?

Wydział Kultury Prezydium WRN ogłasza zapisy na kurs kierowników świetlic gminnych, który rozpoczyna się 23 kwietnia br. w Otwocku koło Warszawy.

Podania należy kierować do Oddziałów Kultury Prezydium PRN w powiatach będących miejscem zamieszkania kandydatów lub Wydziału Kultury Prezydium WRN w Kielcach, ul. Sienkiewicza 68.

Szczegółowych informacji o kursie udzielają wyżej wymienione wydziały PRN.

—oOo—

Paczki świąteczne należy wysyłać wcześniej

W związku ze zbliżającymi się świętami, a tym samym wzmożonym ruchem przesyłek pocztowych, Dyrekcja Okręgowa Poczt i Telekomunikacji w Kielcach, zwraca się z prośbą do wszystkich zainteresowanych, aby nie zwlekać do ostatnich dni z wysyłką paczek.

Wysyłając przesyłki wcześniej, korzystający z usług poczty, unikną wszelkich przykrych niespodzianek w rodzaju opóźnienia w doręczeniu przesyłek i ich złego stanu.

—oOo—

Marnotrawstwo w „Armaturach"

W dniu 29 marca brygady transportowe bazy transportu KPZB dostarczyły na miejsce na budowę Fabryki Rur i Armatury 1820 sztuk płyt chodnikowych. Wskutek niedbalstwa, podczas transportu i zładowywania potłuczono 187 płyt. Pozostałe płyty rozrzucono wzdłuż drogi, zamiast złożyć na jednym miejscu.

Dnia 1 kwietnia brygady przewozowe KPZB zniszczyły kilka worków cementu. Podczas deszczu robotnicy przewozili cement ciężarówkami. Nakryć na samochodach z cementem nie było.

Przypominamy dyrekcji KPZB, a szczególnie kierownikowi Bazy Transportu tow. Edwardowi Weterowi oraz brygadzistom: Tadeuszowi Duli i Mieczysławowi Radlicy, aby większą uwagę zwracali na jakość usług transportu. Sprawa walki z marnotrawstwem — jest bardzo ważna.

L. S.

Zebranie inżynierów i techników budownictwa

Zarząd Oddziału Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa zawiadamia, że **4 kwietnia br. o godz. 9.30 w świetlicy DBOR-u w Kielcach przy ul. Sienkiewicza 53 odbędzie się walne zebranie członków Oddziału.**

Chcemy wiedzieć...

...dlaczego na niektórych ulicach Radomia np. na ul. Dzierżyńskiego, ul. 1905 r. — lampy palą się przy dziennym świetle? Czy oszczędność prądu nie obowiązuje elektrowni?

A. Hermanowicz

* * *

...dla jakich uszu przeznaczone są audycje jędrzejowskiego radiowęzła, które odbywają się w sposób następujący: o godz. 17.05 słychać wrzask, pisk, „kocią muzykę", po czym następuje... przerwa w nadawaniu. Kto będzie chciał opłacać głośnik, który go raczy takimi audycjami?

A. Dronżek

* * *

...kiedy Prezydium MRN w Iłży zainteresuje się niezabezpieczonymi studzienkami włazowymi? Czyż uważa, że lepiej obciążyć się winą za możliwy wypadek niż zabezpieczyć otwory, o co mieszkańcy Iłży już oddawna proszą, lecz bez skutku?

K. Chłopek

—oOo—

Komunikat WOSP

W dniu 5. IV. 54 r. o godz. 16 w sali Konferencyjnej KW PZPR — Kielce, Stalina 5 odbędzie się odczyt lektora KC PZPR z cyklu „Materializm dialektyczny".

Na odczyt oprócz pracowników KW, KM, KP, zapraszamy aktyw niestałych — prelegentów, agitatorów, kierowników seminariów, wykładowców szkoleń partyjnego oraz aktyw gospodarczy, oświatowy i młodzieżowy.

Listy do Redakcji

Sprawa do załatwienia

W roku 1952 gromadę naszą Skowronno Górne, pow. Pińczów w nagrodę za stałe, terminowe spłacanie podatków i wywiązywanie się z obowiązków wobec państwa, objęto planem radiofonizacji. Gromada została zradiofonizowana, z wyjątkiem 4-ch domów, stojących nieco na uboczu. Zwracaliśmy się do Zarządu Okręgowego Radiofonizacji Kraju w Kielcach z prośbą o zainstalowanie w owych czterech domach głośników. ZORK w odpowiedzi poinformował nas, że zabudowania nasze zostaną zradiofonizowane w latach późniejszych. W niespełna pół roku później... w marcu 1953 r. ZORK oznajmił, że domy nasze zostaną zradiofonizowane na pewno w r. 1954. Identyczne zawiadomienie otrzymał radiowęzeł w Pińczowie. Te dwa listy dawały nam nadzieję, że już będziemy mieli upragnione głośniki. Tymczasem ostatnio ZORK odmówił nam zradiofonizowania naszych domów.

Toteż pytamy się dlaczego tak często zmieniają się decyzje tej instytucji i co wpływa na to, że 4 domy należące do zradiofonizowanej gromady traktowane są po macoszemu? Nie wątpimy, że znajdą się czynniki, które zdołają przełamać dziwne stanowisko ZORK w tej sprawie.

W imieniu zainteresowanych mieszkańców 4 domów — B. Młyńczuk

Słówko kieleckie

„ZAWSTYDZONY" BOCZEK

W zamierzchłych czasach jaskiniowcy rzucali się na jadło, bez względu na jego wygląd i nie odbierał im apetytu fakt, że mięso ociekało krwią i trzeba je było rozdzierać palcami. Od tego czasu, upłynęło sporo lat i ludzie cywilizowani nauczyli się nie tylko potrawy znakomicie przyrządzać, ale również podawać je w takiej formie, która zaspokaja zmysł estetyczny i wymogi higieny. Jaki apetyczny jest na przykład baleron, leżący na czyściutkiej ladzie, i krajany maszyną na cieńkie plasterki, albo — boczek, odcinany lśniącym nożem.

W sklepie PSS przy KZWM wszystkie te smaczne rzeczy wzbudzają raczej wstręt niż apetyt. Wędliny kraje się zakrwawionym nożem, tym samym którym przed chwilą krajało się mięso, wątroby itp. a kaszanka, zabarwiona na czerwono, pozostaje na plasterkach boczku, co może odebrać apetyt najbardziej zgłodniałemu. Ten „rumieniec wstydu" rozlewający się na nóż i wędliny, powinien zakwitnąć na obliczu kierownika sklepu, któremu nasz korespondent ob. Mikołajczyk gorąco doradza, ażeby jeden nóż nie służył „do wszystkiego" i żeby go chociaż od czasu do czasu wycierać o specjalny ręcznik.

KULTURA FIZYCZNA i SPORT

4 kwietnia otwarcie wiosenno-letniego sezonu sportowego

W niedzielę, tj. 4 kwietnia w całym kraju, a więc i w Kielecczyźnie nastąpi otwarcie sezonu wiosenno - letniego. Sezon ten bogaty będzie w wielkie imprezy masowe, jak Biegi Narodowe, zetempowskie rajdy kolarskie, zawody korespondencyjne w różnych dyscyplinach sportu oraz masowe zdobywanie odznaki SPO i klas sportowych.

Tegoroczny sezon ma szczególne znaczenie w związku z 10-leciem Polski Ludowej i związanej z tą rocznicą II Ogólnopolską Spartakiadą. We wszystkich kołach, SKSach i LZS-ach rozpoczną się przygotowania do spartakiady, w której sport polski zaprezentuje swoje osiągnięcia.

Na boiskach miast i wsi całego kraju uroczystości otwarcia sezonu wiosenno - letniego przewidują wystąpienia czołowych sportowców oraz atrakcyjny program sportowy.

W Kielcach uroczystość rozpoczęcia wiosenno - letniego sezonu odbędzie się na boisku Gwardii obok Wojewódzkiego Domu Kultury. Po defiladzie zawodników i zawodniczek różnych dyscyplin sportu, sportowcy wysłuchają radiowego przemówienia **wiceprzewodniczącego Głównego Komitetu Kultury Fizycznej — tow. P. Procka.** Następnie odbędzie się mecz piłkarski o mistrzostwo klasy „A" pomiędzy **Gwardią II** Kielce, a **Spójnią** Kazimierza Wielka.

Podobne uroczystości odbędą się w wielu miastach województwa m.in. w **Radomiu, Skarżysku, Suchedniowie, Starachowicach, Ostrowcu.**

(Jo)

Narada lekarzy sportowych

Dzisiaj, tj. 3 kwietnia w lokalu Wojewódzkiej Przychodni Sportowo-Lekarskiej w Kielcach odbędzie się narada robocza lekarzy sportowych Kielecczyzny. Na naradzie obecny będzie dyrektor Głównej Poradni Sportowo-Lekarskiej w Warszawie — dr. ZAJĄCZKOWSKI.

Narada ma na celu ostateczne opracowanie materiału dla kursu medycyny sportowej, który w bieżącym miesiącu obejmie 100 lekarzy z terenu naszego województwa. Przeprowadzenie powyższego kursu podjęła Wojewódzka Przychodnia Sportowo - Lekarska w Kielcach jako realizację zobowiązania dla uczczenia II Zjazdu Partii.

NOWY BASEN PŁYWACKI ROBOTNICZEGO DOMU KULTURY W CHEŁMŻY

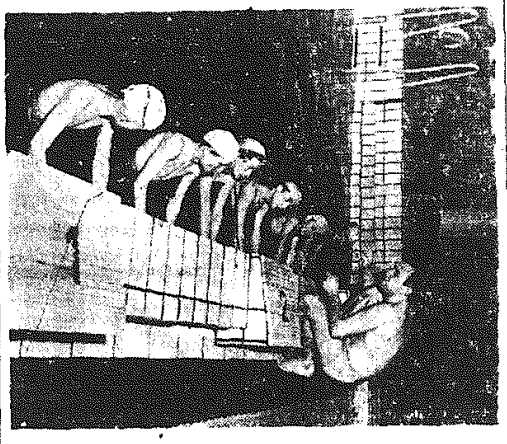

Sieć krytych basenów pływackich powiększył otwarty 28. II. 1954 r. nowoczesny kryty basen pływacki w Chełmży. Został on oddany do użytku na 14 dni przed terminem w wyniku zobowiązań przedjazdowych — pracowników zatrudnionych przy budowie pływalni. Jeszcze jeden nowoczesny obiekt sportowy przyczyni się niewątpliwie do dalszego umasowienia sportu pływackiego w Polsce.

Na zdjęciu trener Bolesław Słomski przeprowadza trening z grupą młodych zawodników.

CAF fot. Galdyński.

Błyskawiczny konkurs sportowy

Włókniarz czy Stal?

NAJBLIŻSZA niedziela tj. 4 kwietnia br. przyniesie w Radomiu spotkanie dwu lokalnych rywali, piłkarzy STALI i WŁÓKNIARZA w ramach rozgrywek o mistrzostwo III Ligi.

Spotkanie to wzbudza duże zainteresowanie wśród miłośników piłki nożnej w Radomiu oraz w województwie kieleckim.

W związku z tym Komitet Redakcyjny Audycji Lokalnych w Radomiu ogłasza konkurs sportowy pod nazwą „Kto jest lepszy".

A oto warunki tego konkursu. Aby w nim zwyciężyć należy trafnie odpowiedzieć na cztery następujące pytania:

1) **Która z drużyn zwycięży: STAL czy WŁÓKNIARZ?**
2) **Jaki będzie wynik meczu?**
3) **Jaki będzie wynik do przerwy?**
4) **Który z zawodników obu drużyn będzie najlepszy, biorąc pod uwagę jego grę i zachowanie sportowe na boisku?**

Na zwycięzców konkursu czekają cenne nagrody, które zostaną przyznane drogą losowania.

I NAGRODA — karta wolnego wstępu na wszystkie imprezy sportowe w roku 1954 organizowane przez drużynę zwycięzcy.

II NAGRODA — album „Tatry" z dedykacją zawodników zwycięskiej drużyny.

III NAGRODA — dwie książki opatrzone dedykacją piłkarzy zwycięskiego zespołu.

IV NAGRODA — karta wolnego wstępu na występ reprezentacyjnego zespołu artystycznego „Malwy" oraz szereg dalszych nagród książkowych.

Odpowiedzi konkursowe należy kierować drogą listową na adres: Komitet Redakcyjny Audycji Lokalnych Radiofonizacji Kraju, Radom, ul. Moniuszki 26 lub wrzucać do specjalnej skrzynki, umieszczonej na budynku przy ul. Moniuszki 26.

Termin nadsyłania odpowiedzi — niedziela 4 kwietnia br., godz. 12.

I wreszcie rzecz najważniejsza: poza trafnymi odpowiedziami należy podać czytelnie wypisane nazwisko i adres.

F. C.

III ligowa Stal Skarżysko remisuje w Ostrowcu

W Ostrowcu odbyło się spotkanie piłkarskie pomiędzy miejscową Stalą a III ligową Stalą Skarżysko. Mecz zakończył się wynikiem bezbramkowym 0:0. Goście rozczarowali. Na tle III-ligowców miejscowa Stal zagrała dobrze, mimo niezaradności ataku, który zmarnował kilka pozycji na zdobycie bramki. W Stali Skarżysko niesportowym zachowaniem „wyróżnił" się Pietrzyk.

Najlepszym zawodnikiem na boisku był Szlerzyngier ze Stali Skarżysko.

W. ZARZYCKI korespondent

113

— Patrzcie tato, jakiś „Willis" stoi przed naszą chałupą — zdziwił się Józek.

— Pewno ktoś przejeżdżał i wstąpił wody się napić, albo po co insze — stwierdził Kaczor.

— Tatusiu! Pan Sztompka przyjechał — wybiegła im naprzeciw Hela. I wujek Onufry też siedzi u nas.

— Hm — przyspieszył Kaczor kroku wyraźnie zadowolony — no widzicie, Sztompka — myślałem, że zapomniał o nas.

Sztompka siedział za stołem i popijał ze smakiem zsiadłe mleko. Nic się nie zmienił od czasu ostatniej bytności u Kaczorów — tak samo ciemne były strzyżone wąsy, błyszczały niebieskie łagodne oczy, prostowały się w uśmiechu i ginęły całkiem zmarszczki.

Naprzeciw niego siedział wsparty na łokciach Wakula Onufry, rodzony brat Kaczorowej. Podobny był do siostry i z wyglądu i z charakteru.

Czerstwy na twarzy i dosyć tęgi wyglądał na zamożnego gospodarza. Spod krzaczastych, zrośniętych nad nosem brwi spoglądały rozumnie brązowe oczy Kaczorowej. Ręce miał Onufry silne, o grubych krótkich palcach. Znać było po tych rękach, że odrobiły już w swoim życiu swoje. Lubiał Onufry opowiadać, a jeżeli jeszcze znalazł chętnego słuchacza, to folgował językowi ile wlezie. A Sztompka był chętnym słuchaczem.

— ...Jak więc zaczęli tę budowę — ciągnął Onufry spokojnym głosem — tak wszystko co żyje gruchnęło do roboty. Potrzeba było ludziom grosiwa, a tu nieźle płacili i przy domu blisko. Poszedłem i ja. Gruntu tam dużo nie mam — ot wszystkiego pięć mórg ornego i dwie morgi łąki. To i mogłem się oderwać.

Przerobiłem jeden tydzień, drugi — wypłacili mi, jeszcze to na stare szło pieniądze, siedem tysięcy. Znowu przerobiłem miesiąc i miałem już uskładane trzydzieści tysięcy.

A tu przyszła wiosna. Robię ja przy tych tam świdrach, a tu mnie aż podszywa — jak tam zielenieje żyto na tym sapiastym kawałku pod lasem. W zimie stała tam woda i ciekawi mnie, czy ozimina nie udusiła się. Bo to, wiecie, lód trzymał.

— To znowu zobaczyłem, że Gębala orze już na górce. Ja też mam taki kawałek górki i pewno podeschło na tyle, że można wjechać z koniem. Miałem tam zamiar wrzucić ćwiartkę owsa. Opóźnić parę dni, to już szkoda tylko ziarna — nie wzejdzie. Taka to już ta górka.

Miałem kawałek rzepaku pod Zalesicami. Należało doglądać, bo to rzepak wstałem w dole i mogło zamulić, kiedy ci, co mają wyżej, przekopią rowki.

Robię przy tych wierceniach, a myślę, czy też kobieta dała na czas świniom — zakontraktowałem cztery tuczniki i teraz tylko je trochę podtuczyć.

Akurat miała się cielić po raz pierwszy jałowica. Pokrywałem ją rasowym stadnikiem, aż za Iłżę do Pegieeru chodziłem z nią. — Wiadomo — pierwszy raz może cielić się ciężko, a ja tu przy tych wierceniach...

Zwolniłem się.

Swoje pole obrobiłem na czas, ale inne pola — pożal się Boże. Tu i tam zagonek ugorów, gdzie niegdzie ziemniaki nie obredlone, osty w jęczmieniach i pszenicach.

Ci, co robili przy budowie, całkiem zaniedbali gospodarki. Same kobiety grzebały się jak te kury w piachu. A już najgorzej to z tym brakiem koni. Ani się doprosić — na budowie za dniówkę końską lepiej płacą.

Ściskało mi się serce, gdym tak z rana przeleciał po polach. Cadaji my o tym nieraz ze szwagrem.

Trzeba przecież jakoś znaleźć wyjście.

Później raz i drugi przyszli robotnicy z zebrania. Opowiadali o spółdzielniach cudeńki, ale bogatsi gospodarze też opowiadali i to całkiem co innego.

Prenumeruję gazetę i ta też co i rusz o spółdzielniach pisze. Pojąłem na zebranie do Radomia, bo to od początku wybrali mnie prezesem Samopomocy. To jest nie od początku, bo przed tym był Jamski, poseł przedwojenny i, jak mówią, z Mikołajczykiem się dobrze znali.

Na zebraniu w Radomiu czytają nam statut i znowu o spółdzielniach mówią.

Skrobałem się po głowie i myślę — wygląda na to, że to dobre i pasowałoby w sam raz na naszą wieś. Maszynami i zespołowo obrobimy jak nic to pole. Na to ludzi starczy. No i mnie samego interesuje to nowe rolnictwo.

Ale kota w worku nigdy nie kupowałem i nie chcę kupować. Robiła Samopomoc wycieczkę we Wrocławskie. Pojechałem. Obejrzeliśmy chyba z pięć tych spółdzielni. Podobało się i mnie, i innym, co byli.

Jak powróciłem, spotkałem się z Jamskim — pyta, gdzie byłem i w ogóle, co i jak.

Opowiedziałem.

Wyśmiał się i mówi: — Stary jesteś, a daleś się złapać na plewę. Wozili was po takich spółnotach wystawionych na propagandę, na pokaz. Żebyś ty, bracie, zobaczył taką prawdziwą, oczy by ci zbielały.

Nic nikomu nie mówiłem, ale uskładałem trochę grosza i pojechałem na Śląsk do powiatu Nysa. Tam jest od nas niejaki Minda. Wyjechał jeszcze w 45-tym i pisał, że u nich jest już dwa lata wspólna gospodarka.

Minda mnie przyjął jak brata — jadłem i piłem całą gębą. Widziałem, że mu się dobrze wiedzie.

Obejrzałem sobie na własnych nogach i inne spółdzielnie nie oprowadzany przez nikogo, i widziałem wszędzie to samo — dobrze chłopom.

No i jak wróciłem, tom opowiedział ludziom, co i jak. Utworzyliśmy Komitet Założycielski i na dniach rejestrujemy RZS. Na wiosnę przyszłego roku przystąpimy do pierwszych wspólnych siewów...

— A jak z... — chciał spytać o coś Sztompka, ale przeszkodziło mu wejście Kaczora z Józkiem.

— Kopę lat, kopę lat — szedł od progu uśmiechnięty Kaczor. — Jednak nie zapomnieliście o Wierzbicy.

—Nie tak łatwo zapomnieć—podniósł się zza stołu Sztompka — gazety o was piszą, radio mówi... Jak się masz, Józek. Czytałem o tobie w „Trybunie Ludu", a jakże, czytałem:

— Józef Kaczor przodujący operator. No wyrobiłeś się...

— Cudów się nie robiło, towarzyszu Sztompka — usiłował być skromny Józek — starałem się jak inni, żeby zdążyć na czas, i zdążymy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

RADIO

SOBOTA, 3 KWIETNIA

PROGRAM I

6.00 Stan pogody. 6.02 Dziennik poranny. 6.15 Orkiestry dęte. 6.30 Kalendarz radiowy. 6.37 Muzyka popularna. 6.50 Gimnastyka. 7.00 Stan pogody. 7.02 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka rozrywkowa. 7.40 Program dnia. 7.45 Stan pogody. 7.50 Wiadomości poranne. 7.55 Przegląd prasy. 8.00 Koncert poranny. 9.00 Dla klas VIII słuchowisko pt. „Szpak, ptak wiosenny". 9.30 Koncert solistów. 10.00 Przerwa. 11.05 Dla klas III i IV — „Druga zagadka muzyczna". 11.25 Informacje. 11.30 Muzyka i aktualności. 11.57 Sygnał czasu. 12.04 Wiadomości południowe. 12.10 Fragmenty operowe. 12.25 „Na swojską nutę". 12.45 Audycja dla wsi. 13.00 Muzyka symfoniczna. 13.40 Pieśni dziecięce. 13.55 Przerwa. 15.25 Program dnia. 15.30 Dla dzieci — słuchowisko pt. „Juliusz Słowacki i dzieci". 16.00 Wiadomości popołudniowe. 16.05 Radziecka muzyka ludowa. 16.35 Muzeum: Suita. 17.00 Z życia Związku Radzieckiego. 17.30 Koncert rozrywkowy. 18.20 Ulubione melodie. 18.40 Korespondenci sportowi donoszą. 18.50 Przy sobocie po robocie. 19.50 Audycja dla wsi. 20.00 Stan pogody. 20.02 Dziennik wieczorny. 20.30 Muzyka taneczna. 21.50 Audycja literacka. 22.00 Muzyka taneczna. 22.30 Muzyka operetkowa. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 Muzyka na dobranoc.

NIEDZIELA, 4 KWIETNIA

PROGRAM I

6.00 Stan pogody. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Przegląd prasy. 7.25 Komunikat dla służby rolnej. 7.40 Polska muzyka popularna. 8.15 Muzyka rozrywkowa. 8.30 „5.9 dla młodości". 9.00 Odpowiedzi „Fali 49". 9.12 „Zagadki muzyczne". 9.35 „Podróż wśród gwiazd". 10.05 Słuchamy muzyki ludowej. 10.35 Utwory skrzypcowe. 10.52 Koncert życzeń. 11.52 Program dnia. 11.57 Sygnał czasu. 12.04 Przerwa. 13.00 „Ojcowie mówią". 13.15 „Skrzynka Wszechnicy Radiowej. 13.30 Melodie do tańca. 14.00 Audycja dla wsi. 15.00 Na radiowej estradzie. 16.00 Wiadomości popołudniowe. 16.05 Przegląd wydarzeń. 16.20 Dla dzieci „Jak krawiec Niteczka został królem". 17.05 Pieśni żeglarskie. 17.20 „Dla każdego coś miłego". 18.25 Wieczór nad książkami Zofii Nałkowskiej. 19.25 „Na muzycznej fali". 20.00 Stan pogody. 20.02 Dziennik wieczorny. 20.25 Koncert wybitnych solistów węgierskich. 21.00 Muzyka taneczna. 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski. 22.30 Wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 Muzyka taneczna.

Co gdzie kiedy?

Sobota — niedziela 3 — 4 kwietnia 1954 r.

KIELCE

TEATR IM. STEFANA ŻEROMSKIEGO — „Maria Stuart" — przedstawienie zamknięte.

KINO „WARSZAWA" — „Wyspa szczęścia" — film prod. węgierskiej.

KINO „MOSKWA" — „Dziennik marynarza" — film prod. amerykańskiej.

KINO „ROBOTNIK" — (sobota — nieczynne). Od 4 bm. — „Tajemnicza wyspa" — film prod. radzieckiej.

MUZEUM ŚWIĘTOKRZYSKIE — Wystawy: „Górnictwo i hutnictwo Staropolskiego Zagłębia", „Plafony z pałacu kieleckiego".

DYŻURY APTEK:

Apteka Nr. 107 — ul. Sienkiewicza 16.

RADOM

TEATR IM. STEFANA ŻEROMSKIEGO — nieczynny.

KINO „BAŁTYK" — „W teatrze satyryków" i „Mecz stulecia".

KINO „HEL" — „Aktorka" — film prod. radzieckiej.

DYŻURY APTEK:

Apteka Nr 9 — Plac 15 Grudnia.

Apteka Nr. 14 — ul. Słowackiego.

Drukarnia RSW „Prasa" Kielce, Sienna 2

L-5-11553